

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (343) 6 • Poznań • czerwiec 2023 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

W Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu, w pracowni technik różnych powstają niezwykle pomysły i wytwory, między innymi makramy. Więcej w artykule „Kolorowe sznurki”.

Str. 10



FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJE



W NUMERZE:

**Biała Sobota
z Powiatem
Poznańskim**

str. 3

**Niewidomy
nie musi być smutny**

str. 4 i 5

Strongmeni to my!

str. 11

Spotkanie z wilkiem

str. 13

Pięć razy we Włoszech

str. 19

Uśmiech i do dzieła!

str. 20 i 21

**Krzyczę i błagam
o pomoc**

str. 25

Szaliki w górę!

str. 37

Portrety rodzinne

str. 40 i 41

Dostępne usługi W Kaliszu po remoncie

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pod koniec kwietnia tego roku poinformował na swojej stronie internetowej o wdrożeniu nowego programu pod nazwą „Dostępna przestrzeń publiczna”. Jego celem jest pełny udział osób z niepełnosprawnościami w życiu społecznym, zwłaszcza dostępność usług publicznych.

Program składa się z czterech modułów. Modułu A opierającego się na likwidacji barier architektonicznych lub informacyjno-komunikacyjnych przez jednostki samorządu terytorialnego bądź ich jednostki organizacyjne, modułu B – tj. likwidacji barier architektonicznych lub informacyjno-komunikacyjnych przez kościoły bądź inne związki wyznaniowe oraz ich osoby prawne, modułu C – tj. tworzeniu dostępnych placów zabaw lub poprawa ich dostępności oraz modułu D opartego na likwidacji barier technicznych i informacyjno-komunikacyjnych oraz wyposażeniu w technologie wspomagające i urządzenia umożliwiające skorzystanie przez osoby z niepełnosprawnością z usług świadczonych przez podmioty lecznicze.

Program będzie realizowany na terenie całego kraju w latach 2023 – 2027 od dnia podjęcia uchwały przez Radę Nadzorczą PFRON o zatwierdzeniu programu, nie dłużej jednak niż do wyczerpania budżetu. Dofinansowanie w poszczególnych modułach wynosi do 80 procent kosztów kwalifikowalnych. W celu przystąpienia do programu niezbędne jest wniesienie wkładu własnego w wysokości co najmniej 20 procent. Beneficjenci programu zobowiązani są do poinformowania opinii publicznej, z wykorzystaniem różnych środków komunikacji, o dostępności obiektu lub możliwości skorzystania z usługi przez osoby z niepełnosprawnościami. Pierwszy nabór programu uruchomiony został w maju. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać pod adresem: dpp@pfron.org.pl **Oprac. KK.**

16 maja nastąpiło uroczyste otwarcie wyremontowanego Warsztatu Terapii Zajęciowej przy ul. Złotej 21 w Kaliszu. Wzięli w nim udział m.in. przedstawiciele Miasta Kalisza z prezydentem Krystianem Kinastowskim, dyrektorem Wielkopolskiego Oddziału PFRON Anna Skupień oraz przedstawiciele Fundacji „Miłosierdzie”, pod auspicjami której od blisko 30 lat działa placówka.

Inwestycja służąca osobom niepełnosprawnym przebiegała dwuetapowo: pierwszy etap zakończył się w maju 2022 roku. Przeprowadzono wtedy prace rozbiórkowe, wykonano nowe ściany działowe, posadzki, instalacje hydrauliczne i elektryczne. Zamontowano nowe drzwi i oświetlenie. Przebudowano i wyposażono toalety. Wykonano gipsowanie i malowanie, położono płytki ceramiczne i nowe podłogi. Drugi etap, w trakcie którego wymieniono wszystkie okna, drzwi zewnętrzne, zamontowano rolety przeciwsłoneczne i antywłamaniowe, a przy schodach zamontowano platformę dla osób niepełnosprawnych ruchowo, zakończył się rok później.

Inwestycję zrealizowano przy wsparciu ze środków



FOT. MARIUSZ PATYSIAK

Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach Programu Wyrównywania Różnic Między Regionami III Obszaru F, w 2022 i 2023 roku. Należy tu podkreślić rolę wzajemnej współpracy PFRON, Fundacji „Miłosierdzie” i Urzędu Miasta Kalisza.

W uroczystym otwarciu zmodernizowanej placówki uczestniczyli również: Tadeusz Skarżyński, przewodniczący Rady Miasta Kalisza; Aneta Ochocka, skarbnik Miasta Kalisza, przedstawiciel duchowieństwa, a także pracownicy

i podopieczni Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”.

Całkowity koszt realizacji I i II etapu projektu wyniósł 518 292,92 zł, w tym dofinansowanie ze środków PFRON: 296 382,40 zł. Pozostałą część sfinansowano z budżetu Miasta Kalisza.

Zmodernizowany WTZ zyskał m.in. przestronne pracownię, salę rehabilitacyjną, toalety w wystarczającej ilości dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo.

MARIUSZ PATYSIAK

Dostępność w sieci

18 maja obchodzony był Światowy Dzień Wiedzy o Dostępności (w języku angielskim Global Accessibility Awareness Day). To dzień dedykowany dostępności cyfrowej, którego celem jest przybliżenie zagadnienia prawa do dostępności oraz jego znaczenia dla osób ze specjalnymi potrzebami. Na tę okoliczność Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zorganizował konferencję online na platformie ZOOM. Było to spotkanie z cyklu #PFRONwspieraDostępność.

W konferencji wzięli udział eksperci w temacie dostępności, którzy nie tylko przybliżyli uczestnikom samo to zagadnienie, ale też wyjaśnili w szerszym zakresie, z czym ono się wiąże i

co dokładnie oznacza, że osoba ze specjalnymi potrzebami ma prawo domagać się zapewnienia jej dostępności – zarówno cyfrowej jak i architektonicznej, w przestrzeni publicznej.

Jak dobrze opisać dostępność?, jak technologie asystujące pomagają w osiągnięciu większej niezależności?, a także zmiany w standardach WCAG 2.2 oraz dostępność w mediach społecznościowych – to najważniejsze tematy wirtualnego spotkania poświęconego dostępności. Jego oficjalnego otwarcia dokonał Krzysztof Michałkiewicz, prezes Zarządu PFRON.

Sluchacze dowiedzieli się, czym jest tak zwana deklaracja dostępności. To miejsce w internecie, w którym osoba ze szczególnymi potrzebami poszukuje

informacji o udogodnieniach lub barierach w podmiocie publicznym. Pokazano, jak prawidłowo przygotować deklarację dostępności, aby publikowane tam informacje były jak najbardziej użyteczne. Zwrócono również uwagę na błędy w deklaracjach, które popełniają podmioty publiczne. Omówiono technologie asystujące, dzięki którym osoby z niepełnosprawnościami mogą bez barier korzystać z umieszczanych w internecie różnego rodzaju informacji i wiadomości. Spotkanie dostarczyło wielu istotnych nowinek ze świata dostępności cyfrowej, zarówno osobom z niepełnosprawnościami jak i przedstawicielom organizacji pozarządowych działających na ich rzecz. **Oprac. KK.**

Biała Sobota z Powiatem Poznańskim



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Wykonanie kilku podstawowych badań medycznych może uratować zdrowie, a tym samym życie. Wielu z nas, coraz bardziej zapracowanych i zabieganych, zapomina o regularnym badaniu się. Okazją ku temu była zorganizowana po raz kolejny z inicjatywy starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego „Biała Sobota z Powiatem Poznańskim”, podczas której można było wykonać bezpłatne badania profilaktyczne.

13 maja na terenie Szpitala w Puszczykowie im. Profesora Stefana Tytusa Dąbrowskiego mieszkańcy powiatu mogli wykonać badania: znamion na skórze, mammograficzne dla kobiet, pomiaru ciśnienia tętniczego, glukozy we krwi, tkanki tłuszczowej, wzrostu i wagi. Kobiety mogły dowiedzieć się, w jaki sposób samodzielnie badać piersi. W działania edukacyjne wpisał się też temat ukąszenia przez kleszcza i wynikających z niego chorób jak borelioza czy kleszczowe zapalenie mózgu. Personel medyczny edukował, jak usunąć kleszcza oraz jak

ustrzec się przed niebezpiecznymi chorobami. Badania przyniosły wymierny skutek – ktoś dowiedział się o wysokim stężeniu cukru we krwi, inna osoba o nadciśnieniu.

Przygotowano również bezpłatne konsultacje: kardiologiczne (wraz z badaniem EKG), laryngologiczne (wraz z badaniem audiologicznym), pulmonologiczne (wraz z badaniem spirometrycznym), alergologiczne, ortopedyczne dla pacjentów ze wskazaniem do endoprotezoplastyki, diabetologiczne i nefrologiczne. Uzyskać można było również porady dietetyczne, w kwestiach związanych z opieką geriatryczną i pomocą społeczną. Swoje stoisko miało Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Powiatowy Zespół do spraw Orzekania o Niepełnosprawności, Wydział Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, Oddział Wielkopolski Narodowego Funduszu Zdrowia, Wielkopolskie Centrum Onkologii i Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Poznaniu.

Ciekawym punktem wydarzenia były konkursy z nagrodami. W konkursie wiedzy o powiecie poznańskim uczestnicy odpowiadali m.in. na pytania jak: w jakiej miejscowości znajduje się Park Orientacji



Jan Grabkowski, starosta poznański wręcza rower zwycięzcy konkursu wiedzy o powiecie poznańskim.

Przestrzennej, ile gmin liczy powiat poznański, jaki procent powiatu stanowią miasta, z ilu osób składa się Zarząd Powiatu czy wreszcie – jak długo Jan Grabkowski jest starostą poznańskim. Były też bardziej podchwytliwe pytania, w których mieszkańcy powiatu rów-

niez wykazali się dużą wiedzą i zaangażowaniem. Nagrodą główną był rower. Zwycięzcom wręczano też upominki ufundowane przez Powiat Poznański i MeloRadio. Projekt został sfinansowany ze środków budżetowych Powiatu Poznańskiego.



Zapiski na badania.



Konkursy z nagrodami.

Szkoła bez barier

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicza w Poznaniu prowadzi kształcenie w zawodach technik archiwista oraz technik administracji w szkole policealnej. Nauka trwa dwa lata (4 semestry) i jest bezpłatna. Po jej ukończeniu absolwenci przystępują do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe, a po zdaniu egzaminu otrzymują państwowy dyplom potwierdzający kwalifikacje zawodowe honorowany we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

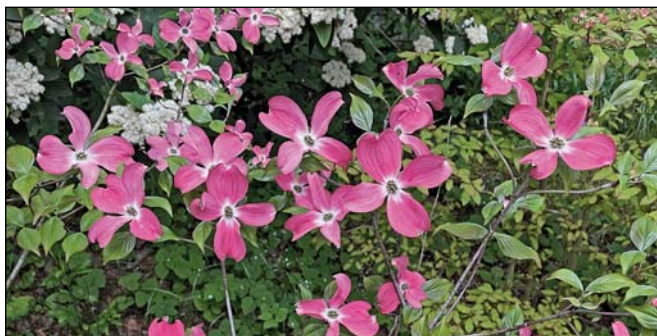
Oferta szkół policealnych adresowana jest do absolwentów szkół średnich. Na etapie składania dokumentów nie jest wymagane posiadanie świadectwa dojrzałości, a jedynie świadectwa ukończenia szkoły średniej. Młodzi ludzie po liceum bądź technikum stają przed wyborem – jaki kierunek kształcenia i jaką szkołę wybrać, by można było spełniać się zawodowo i nie mieć trudności ze znalezieniem pracy po jej ukończeniu? Gdy dodatkowo w grę wchodzi niepełnosprawność kandydata, uwzględniony zostać musi fakt, czy placówka edukacyjna jest dostosowana

dla osób ze specjalnymi potrzebami.

Taką właśnie placówką jest OS-W dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Z. Tylewicza mieszczący się przy ulicy Szamarzewskiego 78/82 w Poznaniu. Naukę w tej placówce mogą podjąć osoby z całej Polski. Ośrodek dysponuje internatem oferującym uczniom opiekę wykwalifikowanej kadry przez całą dobę. Internat jest bezpłatny, obowiązują jedynie opłaty za wyżywienie.

W trakcie nauki odbywają się praktyki w jednostkach administracji publicznej, archiwach oraz w przedsiębiorstwach prywatnych, dzięki czemu uczniowie mają możliwość nabycia umiejętności praktycznych w wybranym przez siebie zawodzie. Ponadto w trakcie nauki uczniowie mogą uczestniczyć w zajęciach rehabilitacyjnych, rewalidacyjnych oraz rozwijających zainteresowania – na przykład w tańcu na wózkach.

Szczegółowe informacje na temat oferty kształcenia można uzyskać pod numerem telefonu: (61) 847 30 95, mailowo: sekretariat@sosw.poznan.pl oraz na stronie internetowej: <https://www.sosw.poznan.pl/wp/start/osrodek/szkola-policealna/> **Oprac. KK.**



FOT. ARCHIWUM OS-W

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Niewidomy

Czy niewidomy musi być smutny? To pytanie zadaję sobie każdego dnia. Osoby z niepełnosprawnością wzroku potrafią się śmiać z codziennych sytuacji, które się przydarzają. Ja także lubię obracać w żart to, co mi się przydarza. Lепiej z uśmiechem przyjmować to, co niesie los i nie narzekać.

Dobry humor potrafi zdziałać cuda, dzięki temu mamy prawdziwych przyjaciół i życzliwe osoby do pomocy wokół siebie. Radość jest bardzo ważna, bo bez niej byłibyśmy smutni. Bardzo lubimy też pomagać w miarę swoich możliwości. Przecież nie zawsze o wszystko musimy prosić. Zdarza się na odwrót, że nas o coś proszą choćby o informację, która jest godzina czy jakiś drobiazg. Zawsze z sercem podchodzimy do innych. Czasem bywa to kłopotliwe, ale zawsze jest jakieś rozwiązanie. Niekiedy w obcym języku pyta nas ktoś o drogę i jeśli znamy ten język, to pomagamy mówiąc dokąd iść.

Osoby niewidome też chętnie czytają żarty i same je tworzą. Warto czasem zastanowić się nad swoim zachowaniem, a nie tylko mówić „pomóż”. Uważam, że należy dać coś od siebie innym i to sprawia wiele radości. Dla mnie radością jest każdy nowy dzień i kontakt z drugim człowiekiem niezależnie od tego, kim on jest. Dobry humor to coś, czego nie powinno brakować, także osobom takim jak ja. Wszystkim życzę dużo uśmiechu na każdy dzień, by smutki poszły w cień, a każdy dzień dawał blask słońca i przyjaźń była najważniejsza dla każdego z nas.

MIROSLAWA PENCZYŃSKA
UCZESTNICZKA WTZ W SWARZĘDZU



nie musi być smutny



Szkoła zmysłów

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach (pow. poznański, woj. wielkopolskie) po raz kolejny otworzył szeroko swoje drzwi dla osób zainteresowanych możliwościami kształcenia w tej placówce. Tradycyjne, coroczne spotkanie otwarte dla dzieci i młodzieży oraz ich rodzin zostało zorganizowane w sobotę 6 maja. SOS-W dla Dzieci Niewidomych w Owińskach to wiodąca placówka edukacyjna powiatu poznańskiego, która ze szczególną uwagą i troską dba o potrzeby uczniów z niepełnosprawnościami.

W deszczowe przedpołudnie do Ośrodka przyjechali zainteresowani z różnych stron kraju. Była to okazja, aby zapoznać się z ofertą edukacyjną placówki, wziąć udział w przykładowych zajęciach, jakie na co dzień są prowadzone w Ośro-

dku, obejrzeć sale lekcyjne i inne pomieszczenia, a zwłaszcza pomoce dydaktyczne wykorzystywane w edukacji dzieci z niepełnosprawnościami narządu wzroku. Przypomnijmy, że placówka kształci dzieci i młodzież z dysfunkcjami wzroku na podstawie orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego w szkole podstawowej, liceum ogólnokształcącym, branżowej szkole I stopnia w zawodach: kucharz, tapicer, koszykarz-plecionkarz, pomocnik hotelarza, pomocnik kucharza, w branżowej szkole II stopnia w zawodzie technik żywienia i usług gastronomicznych (nowość od września 2023 roku), a także w szkole przysposabiającej do pracy dla młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym. W Ośrodku działa zespół wczesnego wspomagania rozwoju, ze wsparcia którego mogą korzystać dzieci z niepełnosprawnościami od

urodzenia do rozpoczęcia nauki oraz ich rodzice.

Ośrodek to nie tylko systematyczna nauka i zdobywanie wiedzy, lecz również bogata oferta zajęć specjalistycznych, do których zalicza się terapia widzenia, nauka posługiwania się pismem braila, nauka orientacji przestrzennej i samodzielnego poruszania się, rehabilitacja ruchowa, integracja sensoryczna i wiele innych ciekawych zajęć rehabilitacyjno-uczęściowych. Na szczególną uwagę zasługuje również działalność Szkolnego Koła PTTK „W zasięgu ręki” działającego przy SOS-W w Owińskach, dzięki któremu dzieci i młodzież z niepełnosprawnością wzroku uczestniczy w imprezach turystycznych.

Organizowane są też zajęcia muzyczne i w pracowni ceramicznej, zajęcia sportowe (lekkoatletyka, basen, tenis stołowy, dzwigiowy), zajęcia rozwijające

pasję, koło ekologiczne, drużyna harcerska. Uczniowie podczas zajęć lekcyjnych mogą korzystać z wypukłych map, powiększalników, komputerów przystosowanych do ich potrzeb, pomocy optycznych czy modeli. Wszystkie zajęcia dydaktyczne i rehabilitacyjne są prowadzone z uwzględnieniem indywidualnych potrzeb uczniów, uke-
runkowane na wspieranie ich rozwoju, możliwości i zdolności. Ośrodek zapewnia uczniom również opiekę pielęgniarską i okulistyczną, wsparcie pedagogiczne i psychologiczne. Nowością w placówce jest aromatarium – biblioteka zapachów. Do dyspozycji uczniów jest także kuchnia zmysłów (możliwość nauki samodzielnego gotowania pod okiem instruktora), muzeum tyflogiczne oraz pierwszy w Europie Park Orientacji Przestrzennej.

Szczegółowe informacje dotyczące kształcenia oraz formalności związanych z jego rozpoczęciem uzyskać można pod numerem telefonu: (61) 8126 505 / 8120 486 lub mailowo: biuro@niewidomi.edu.pl

KAROLINA KASPRZAK



Studentki odbywające praktyki w Ośrodku podczas „Drzwi otwartych”.



Zajęcia rehabilitacyjne z piłkami dla tego młodego człowieka były prawdziwą przyjemnością.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Jan Paweł II – kim jest dla nas

Kwiecień bieżącego roku to 18 rocznica śmierci Papieża Polaka. Ten artykuł poświęcę wielkiemu człowiekowi, a zarazem podzielę się kim był dla mnie papież i jego pontyfikat. Tu na stolicy Piotrowej został wybrany pierwszy papież z innego kraju niż z Włoch. Ten wielki człowiek sprawił, że Jego Miłosierdzie Boże, które głosił, pozostanie na zawsze w moich myślach.

W sercu, gdy mi ciężko, powtarzam słowa two „totus tuus marujo”. Idziesz przez świat z otwartymi ramionami do nas, niepełnosprawnych, chorych i samotnych. Pamiętam słowa, które głosił podczas jednej

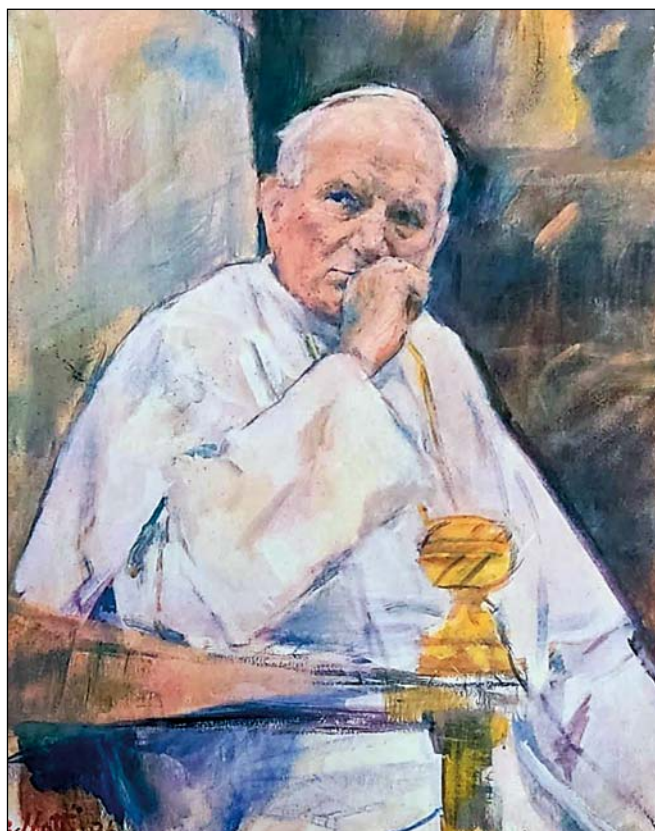
z ostatnich dróg krzyżowych: „Człowiek nie mógłby wymyślić tej rzeczywistości, to może zrobić jedynie sam Bóg”. To jedno ze słów, które skierowałeś do nas osób chorych, dla mnie stały się drogowskazem. Mogę czynić dobro wobec bliźniego na swój sposób tak, jak mi Jan Paweł II podpowiadał. Ojczy, zapamiętam Polskie Pielgrzymowanie i gest ucałowania ziemi wraz ze słowami „Oto moja Ojczyzna”. W przekazie telewizyjnym widziałem podejście do osób samotnych, starszych, chorych i młodych – potrafiłeś otworzyć swoje serce dla każdego człowieka niezależnie od wiary.

2 kwietnia 2005 r. o godz.

21:37, dla mnie to koniec pewnego etapu, by po chwili rozpoczynając etap pamięci o Tobie. Oddanie Ci hołdu za to, co zrobiłeś

dla świata podczas pontyfikatu, to dla mnie wielka przyjemność. Dzień uroczystości pogrzebu wzruszył mnie do łez. Jeden moment z tego dnia zapadł mi w pamięci jak wiatr zamyka „białe karty twego Ewangeliarza”. Będę wracał do książek i encyklik, w których zawarte są mądrości i słowa, o których warto pamiętać. Mam ogromną nadzieję, że te słowa nigdy nie zostaną zatraczone, a wiara i ich moc pozostanie w naszych sercach.

MICHAŁ OGONIAK
UCZESTNIK WTZ W SWARZĘDZU



FOT. (3X) ARCHIWUM SPDT W SWARZĘDZU

Mała piękna impreza

28 kwietnia nasz terapeuta Adam Tórz przywiózł na warsztat perkusję i sprzęt nagłaśniający. Była to nie lada atrakcja dla uczestników i uczestników, którzy mogli sobie trochę poszaleć i potańczyć, a także jak kto chciał, mógł spróbować swoich umiejętności w graniu na perkusji.

Ale to nie była pierwsza taka atrakcja, bo już raz nasz pan Adam też nam zrobił taką fajną imprezę! Dziękujemy panie

Adamie! Terapeuta pan Adam w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie pracuje od września 2018 roku. Najpierw pracował jako terapeuta w pracowni komputerowej, a następnie w pracowni stolarskiej, w której pracuje do dziś jako terapeuta. Studiował pedagogikę, w kierunkach resocjalizacji i socjoterapii. Mieszka w Wielkopolsce. Chętnie pomaga, szczególnie osobom na wózkach.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ W CZESZEWIE



Wręczanie odznaczeń.



Zbysław Kaczmarek opowiada o turystyce osób niewidomych i słabowidzących w Szkolnym Kole PTTK „W zasięgu ręki”.



Tablica pamiątkowa Miasta Poznania wręczona.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Niepokonani na turystycznych szlakach

Przewodnicy turystyczni, instruktorzy krajoznawstwa, przewodnicy turystyki kwalifikowanej oraz sympatycy turystyki spotkali się w sobotę 6 maja w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach, aby wziąć udział w uroczystych obchodach 50 lat działalności Oddziału Środowiskowego PTTK Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka i 15-lecia Szkolnego Koła PTTK „W zasięgu ręki”, które funkcjonuje przy SOS-W w Owińskach.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, bo tak brzmi pełna nazwa skrótu PTTK, jest największą organizacją ogólnopolską zrzeszającą turystów i krajoznawców. Początki jej funkcjonowania sięgają lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Prowadzi, także poza granicami naszego kraju, zakrojoną na szeroką skalę działalność, której celem jest popularyzacja aktywności turystycznej i jej walorów – w strukturach PTTK mieszczą się między innymi regionalne pracownie krajoznawcze, muzea regionalne czy ośrodki kultury turystyki górskiej. PTTK posiada liczne oddziały i koła na terenie całego kraju oraz ponad 68 tysięcy członków zwyczajnych w nich zrzeszonych. Organizuje rajdy i inne przedsięwzięcia turystyczne, których celem jest edukacja krajoznawcza oraz integracja społeczna różnych środowisk, także osób z niepełnosprawnościami.

Najważniejsze wydarzenia z działalności Oddziału Środowiskowego PTTK Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka scharakteryzował prezes Oddziału Eugeniusz Jacek. Oddział rozpoczął swoją działalność w 1970 roku. Zarząd Główny PTTK oficjalnie zatwierdził jego działalność rok później. Pomysłodawcą utworzenia Oddziału był lekarz Mieczysław Ofierzyński, który został jego pierwszym prezesem. Z inicjatywy Oddziału powstały kolejne jednostki –

Oddział PTTK w Luboniu, Oddział PTTK „Rataje”, Oddział PTTK „Meblarz” w Swarzędzu oraz Oddział PTTK przy Zespole Szkół Chemicznych w Poznaniu (ostatni z wymienionych już nie istnieje). Oddział zrzeszał zakłady pracy, szkoły oraz instytuty naukowe z terenu dzielnicy Nowe Miasto. Jest organizatorem rajdów: „Witaminy wiosną na szlaku kościołów drewnianych”, „Poznajemy

zrzeszone w Oddziale organizują we własnym zakresie rajdy, wycieczki i inne imprezy turystyczne.

Z działalnością Szkolnego Koła PTTK „W zasięgu ręki” zapoznał słuchaczy Zbysław Kaczmarek, prezes Koła. Jak poinformował, w dniu 5 czerwca 2008 roku Koło zostało uroczysto włączone do Oddziału Środowiskowego

Okońca czy Murowanej Gośliny, zwiedzili liczne parki krajozabrazowe, dowiadywali się ciekawych informacji o sławnych Wielkopolanach. Koło PTTK „W zasięgu ręki” posiada instruktorów kajakarstwa, turystyki pieszej, nordic walking i imprez na orientację. Działalność Koła wspiera Powiat Poznański i Rada Powiatu w Poznaniu.

Na okoliczność jubileuszy wręczono legitymacje, odznaki honorowe i dyplomy uznania licznej osobom – łącznie wyróżniono w ten sposób 64 przedstawicieli instytucji, mediów oraz osoby indywidualne. Odznakę Honorową „Za zasługi dla turystyki”, przyznaną przez Ministra Sportu i Turystyki otrzymali działacze PTTK: Paweł Kubiak, Zbysław Wojciech Kaczmarek i Janusz Przybył. Złotą Odznaką PTTK „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” uhonorowano: Aleksandrę Ereńską-Szymańską i Mirosława Matelskiego, Srebrną Odznaką – Hannę Boch i Szymona Wieczorka, a Brązową Odznaką – Halinę Grzelak, Elżbietę Koprowską-Czajkę i Łukasza Mrozińskiego. Brązową Honorową Odznakę Zarządu Głównego PTTK otrzymała Ewa Świdarska. Przyznano również odznaki „50 lat w PTTK” dla wieloletnich działaczy tej organizacji.

Dyplomem uznania w podziękowaniu „za wieloletnie zaangażowanie na rzecz rozwoju i aktywności PTTK w zakresie popularyzacji oraz propagowania turystyki i krajoznawstwa” uhonorowano liczne instytucje i media – wśród nich Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Telewizję Powiatu Poznańskiego „Powiatowa 17”, Swarzędzką Telewizję Kablową i redakcję naszego miesięcznika. Otrzymany dyplom traktujemy jako zaszczytne wyróżnienie oraz zobowiązanie do dalszej pracy w zakresie popularyzacji działań PTTK na polu aktywizacji turystyczno-krajoznawczej środowisk osób z niepełnosprawnościami.

KAROLINA KASPRZAK



Eugeniusz Jacek, prezes Oddziału PTTK Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka, przedstawia zarys działalności Oddziału.

parki krajozabrazowe”, „Sprawni inaczej bez barier i granic”, „Bądź turystą w swoim mieście”, Ogólnopolskiego Rajdu Honorowych Dawców Krwi oraz innych wydarzeń turystycznych. Jest również organizatorem finału wojewódzkiego Ogólnopolskiego Konkursu dla Młodzieży „Poznajemy Ojczyznę” oraz finału wojewódzkiego Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego Dzieci i Młodzieży Szkolnej. Koła i kluby

PTTK Poznań-Nowe Miasto. Zrzesza młodzież z niepełnosprawnością narządu wzroku kształcącą się w Ośrodku w Owińskach. Obecnie liczy 20 członków i 30 sympatyków. Członkowie Koła brali udział między innymi w spływie kajakowym z okazji beatyfikacji Jana Pawła II, zwiedzali skanseny na Ostrowie Tumskim, odbyli piesze wędrówki na Dziewiczą Górę, do Kobylnicy, Kamińska, Puszczy Zielonki,

Kolorowe sznurki

Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu wielkie zamieszanie, poplątane z wyplataniem. Tu w pracowni technik różnych zajęcia prowadzi terapeutka pani Ewa, która ma niewyczerpane, najróżniejsze pomysły.



Tym razem chciałam poświęcić chwilę na temat sznurków, nici i włóczek itp. Uwielbiam zajęcia z wyplatania i „plątania”. Do takich najłatwiejszych, jak dla mnie oczywiście, należy ozdabianie drewnianych rantów o różnych kształtach np. koła czy serca. Wystarczy kilka kolorowych odcinków wstążki, koralików, piórek lub innych ozdóbek, by powstała piękna ozdoba ścienna.

Lubię też pracować na krośnie i wyplatać kolorowe makatki z różnych sznurków i włóczek. Nawet kawałki materiałów można do tego celu wykorzystać. Moja koleżanka Marysia z Warsztatu jak była u Ewy w pracowni, to w ekspresowym tempie wyplatała koszyczki takie jak z wikliny, tylko że z gazet. Taką najtrudniejszą techniką moim zdaniem, przynajmniej na razie, jest wyplatanie z makramy. Liście już potrafię



zrobić, i inne ozdoby z podstawowych splotów, ale marzy mi się taka piękna firana wyplatana tą właśnie techniką. Opowiadać można długo, ale najlepiej zobaczyć nasze

prace, mam kilka zdjęć, zobaczcie i oceńcie sami.

NATALIA KALINOWSKA
UCZSTNICZKA W TZ „PROMYK”
W OTUSZU



Strongmeni to my!

Cześć, jestem Kamil i chodzę na Warsztaty Terapii Zajęciowej „Promyk” w Otuszu. Jak co roku otrzymaliśmy zaproszenie do udziału w zawodach Malta Strong, czyli zmaganiach siłaczy. Już parę ładnych lat minęło od naszego pierwszego udziału w zawodach. Co roku jesteśmy silniejsi, bardziej zmotywowani i lepiej przygotowani. Ale i tak pozostaje trochę niepewności, czy damy radę.

Konkurencje robią wrażenie, a ich nazwy mogą nie jednego śmiałka przyprawić o ciarki na plecach i przyspieszyć bicie serca na przykład furia rybaka, wyciskanie szpuli albo dramat barmana. Ja i moi koledzy codziennie trenujemy, by być

przygotowanymi na sto procent, a treningi przygotowuje nam nasza pani rehabilitantka Anastazja. Wykonujemy różne ćwiczenia sprawnościowe, wytrzymałościowe, no i oczywiście najważniejsze ćwiczenia siłowe.

Niekiedy jest naprawdę ciężko, „padamy na twarz” ze zmęczenia po takim treningu. Ale mamy ogromną satysfakcję i jesteśmy szczęśliwi. Przed zawodami zaczyna wkradać się trema, ale wiemy jak dobrze jesteśmy przygotowani. Zastanawiamy się, jakie nowe konkurencje przygotowują organizatorzy. Tym razem też damy radę. Trzymajcie za nas kciuki.

KAMIL MARCINIAK



Łaciate, kudłate i rogate

Łaciate, i kudłate, przegowalne i rogate, te co skaczą i biegają, nas do siebie zapraszają – tak śpiewamy, gdy idziemy do zagrody. Niektórym coś ten tekst przypomina i ma rację, ale to zmieniona wersja piosenki z bardzo już starego programu dla dzieci pod tytułem „Zwierzyniec”.

Specjalnie dla naszych kochanych zwierzaków zmieniliśmy trochę tekst, by go do nich dopasować. Nasze zwierzątka to jeden kuc i ma na imię Julka, cztery kozy o imionach Bella, Łatka, Blacky, Bona oraz 6 alpaka Bono, Czapur, Mania, Lala, Sylwek i Mija. Te dwie ostatnie urodziły się u nas. Są prześlicz-

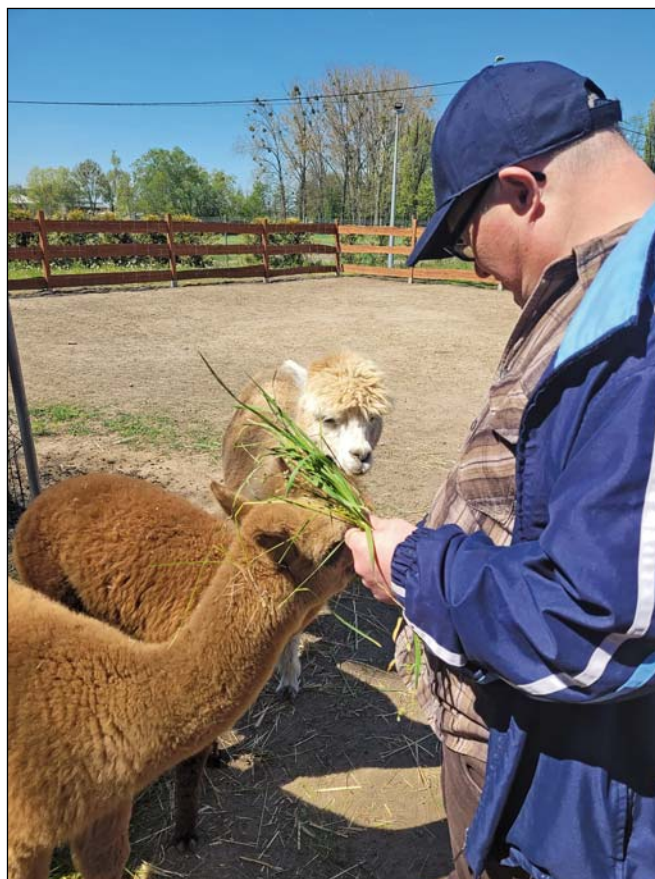
nymi maluchami i mają kolor karmelowy jak toffifee. Bardzo lubimy z nimi przebywać karmimy je i głaskamy, a one też się do nas przytulają. I tak naprawdę są o siebie zazdrosne, przepychają się, by pierwsze do nas przybiec.

W dzień kozy biegają luzem po całym terenie i objadają się trawą i innymi smakotykami. Bawią się jak dzieci, mają też zrobiony tor przeszkód z dużych pni, lubią się na niego wdrapywać, przeskakiwać, zeskakiwać. Julka w dzień też razem z kozami przechadza się po terenie, tylko tyle, że ona musi być przypięta na lonży, albo my ją prowadzamy na tej lonży. Alpaki rów-

nież chodzą z nami na spacer. Cieszymy się, że już jest wiosna i znacznie cieplej, bo dzięki temu możemy spędzać z naszymi mi-

lusińskimi o wiele więcej czasu, a to bardzo miły czas.

MARCIN KASPERSKI
UCZESTNIK WTZ „PROMYK” W OTUSZU



FOT. (4X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK” W OTUSZU

Spotkanie z wilkiem

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach skorzystali z wyjazdu do Nadleśnictwa w Obornikach, do Multimedialnego Centrum Edukacyjnego oraz do Strzelnicy w Dąbrówce Leśnej. Pierwsza grupa uczestników wyjechała 18 kwietnia, druga – 20 kwietnia. Wycieczkami przewodzili pracownicy Nadleśnictwa: Konrad Owczarzak, Krzysztof Zieliński, Jarosław Bator i Natasza Dopierała-Rosik.

W sali multimedialnej poznawaliśmy życie lasu. Zaczęliśmy od hodowli lasu, jak można przetworzyć drewno, ile żywych organizmów żyje na martwym drewnie (grzyby, zwłaszcza opieńki, huby, pajęczaki, mchy, porosty). Poznawaliśmy łańcuch pokarmowy zwierząt i owadów, a także informacje, że wysokość drzewa zależna jest m.in. od poboru wody. Uczestnicy wirtualnie uczyli się sadzenia drzew, spaceru po lesie, oglądali filmy edukacyjne, poznawali bogactwa runa leśnego.

Pojechaliśmy też do strzelnicy w Dąbrówce Leśnej, gdzie czekał na nas podleśniczy Krzysztof Zieliński. Opowiedział m.in. o swoim spotkaniu z wilkiem, aż włosy mu się na głowie zjeżyły. Jednak

wilk poszedł własną ścieżką i wszystko dobrze się skończyło. Dowiedzieliśmy się, co robi leśnik na co dzień i że to jest odpowiedzialna i ciężka praca. Do jego obowiązków należy przegląd drzewostanu, jego przecinka, wycinka i sprzedaż, a także sadzenie mło-

dych sadzonek. Zajmuje się zakładaniem pułapek na różne szkodniki i budek lęgowych dla ptaków, łącznie z budową nowych dróg w lesie. Wszyscy uczestnicy byli zadowoleni ze spotkania z lasem.

BOŻENA OLEKSY



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH

Opera Otwiera

Teatr Wielki w Poznaniu realizuje spektakle ukierunkowane na zmianę postaw społecznych wobec osób z różnymi niepełnosprawnościami. Prócz klasycznego repertuaru operowego i baletowego oraz inscenizacji Teatr wdraża inicjatywy ukierunkowane na aktywne uczestnictwo różnych grup społecznych w życiu kulturalnym. Przykładem takiej inicjatywy jest projekt „Zamigaj Moniuszkę”, przybliżający twórczość patrona Teatru osobom głuchym i niedosłyszącym.

Teatr przetłumaczył również na język migowy spektakl pod tytułem „Paria”. Dzieło to jest jedną z najważniejszych realizacji przygotowanych przez poznański Teatr Wielki w ostatnich latach. Spektakl został uhonorowany najbardziej prestiżową nagrodą środowiska muzycznego – International Opera Award w kategorii dzieło odkryte na nowo, zwaną operowym Oscarem.

W tym sezonie artystycznym, przy wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Teatr realizuje projekt „Opera Otwiera”, w ramach którego w czerwcu zostaną zaprezentowane dwa spektakle – „BLEEE...” oraz „h”. Pierwszy z nich – jak informuje w komunikacie prasowym Anna Czajkowska-Zimnicka – to kameralna opera dla dzieci dotycząca problemu akceptacji siebie i zmierzania się z pytaniem: czy to, co nas wyróżnia jest naszym atutem czy elementem wykluczającym ze społeczeństwa?

Wzruszającą historię opowiedzą: osą pozbawiona żądlą, pająk bez nóg, dwa niezbyt czyste karaluchy, poczwarka plus size, w których wcielią się artyści Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz zaproszeni goście. Spektakl „h” rozgrywa się w kameralnej przestrzeni szkolnej klasy, w której opowiadana jest historia dwójga młodych ludzi dotkniętych cyberbullyingiem i hejtem w internecie. Szczegółowe informacje o wszystkich spektaklach można śledzić na stronie internetowej: www.opera.poznan.pl Oprac. KK.

Bardzo dziękujemy Halinie Kosselskiej-Kubiak za piękny tekst pod tytułem „Krzysztof Lausch o relacji z Bogiem osób z głębszą i głęboką niepełnosprawnością intelektualną”. Autorka, pedagog specjalny w Wiedniu, ma gruntowne doświadczenia w prowadzeniu zajęć katechetyczno-duszpasterskich. Cenímy jej teksty i zdjęcia, które publikujemy w „Filantropie”, o pracy z dziećmi z głębszą niepełnosprawnością intelektualną. Pani Halina wspomniany artykuł opublikuje na 10 Konferencję Katechetów Specjalnych, która odbędzie się we wrześniu. Jest to tekst zbyt obszerny jak na nasz miesięcznik „Filantrop”. Dlatego autorka bardzo nas ucieszyła, aby zamieścić wybrane z tego artykułu myśli Krzysztofa Lauscha. Są w nich szczególnie ważne problemy osób z głębszą i głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Tak powstał poniższy, mniejszy tekst. mb

Krzysztof Lausch to wielki Korędownik osób z niepełnosprawnością intelektualną, dla których poświęcił całe swoje życie. Wykorzystywał on wszystkie możliwe środki, aby poprawić sytuację tych osób i ich rodzin. Swoim nauczaniem i życiem głosił godność osób z niepełnosprawnością oraz przynależne im prawa we wszystkich wymiarach życia.

Budził sumienia i wrażliwość ludzkich serc, upominając się o właściwe miejsce tych osób we wspólnocie Kościoła. Dla nich walczył o prawa do odpowiedniej formacji duchowej i dostępu do sakramentów świętych. Będąc pedagogiem specjalnym i katechetą opracował materiały katechetyczne, które oparł na założeniach i osiągnięciach pedagogiki specjalnej. Jest on nastorem polskiej katechezy specjalnej oraz pionierem formującym duszpasterzy i opiekunów osób z niepełnosprawnością.

W książce Lauscha pt. „Katecheza przedkomunijna osób głębiej upośledzonych umysłowo” napisał: „Pracując w każdym miejscu i w różnoraki sposób z osobami głębiej upośledzonymi umysłowo, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że są to ludzie odkupieni przez Chrystusa, że także ich stworzył Bóg na swój obraz i podobieństwo”. Rozwijając tę myśl przytoczył głęboką wypowiedź papieża Jana Pawła II: „Każdy człowiek jest kimś

K. Lausch o Bogu

jedynym i niepowtarzalnym... Zapewnia mu to Bóg. Dla Niego i wobec Niego człowiek jest zawsze jedyny i niepowtarzalny; jest kimś odwiecznie zamierzonym i odwiecznie wybranym”.

Lausch w jednym z artykułów, który opracował wspólnie ze swoją żoną, zwrócił uwagę na wyjątkowy stan duchowy osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną oraz ich szczególne obdarowanie. Osoby te, jak zaznaczył, trwają nieustannie w stanie łaski uświęcającej oraz całe ich życie jest nieustannym zanurzeniem w Bogu. Osoby te ukazywał jako „znaki” Boga i nawoływał wszystkich do uznania ich świętości i wejścia w emanującą z nich atmosferę bliskości Boga.

Swoje głębokie przekonanie o bogactwie duchowym i wyjątkowym obdarowaniu osób z niepełnosprawnością intelektualną wypowiadał bardzo często i robił to w różny sposób, czasem wręcz w zaskakujący. Na przykład w jednym z wywiadów powiedział: „przecież te dzieciaki są bardziej święte niż niejeden biskup. My, tak zwani normalni, wierzymy, że Bóg jest. One wiedzą”.

W podobny sposób przemówił również do studentów, którzy przybyli do prowadzonej przez niego szkoły 103, aby odbyć tam praktyki pedagogiczne. Jedną z uczestniczek tych zajęć, imieniem Lena, jeszcze po wielu latach wspominała niezapomnianą wypowiedź, która głęboko zapadła w jej serce oraz wpłynęła na ukształtowanie jej osobistej postawy.

Lausch, silny, rośli mężczyzna, płakał w pewnych momentach oraz nie ukrywał swoich łez i głębokiego wzruszenia. Należał do osób obdarzonych wrażliwym sercem i wyjątkową otwartością na ludzi głównie z niepełnosprawnością intelektualną. Całym swoim życiem zaświadczał, że widział w duszach swoich podopiecznych Boga i ukochał ich całym swoim sercem. On czuł obecność Boga i moc jego działania w tych świętych duszach, do których w pierwszej kolejności odnoszą się słowa błogosławieństw ewangelicz-

nych: „...Błogosławieni czyste go serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

W swoich wystąpieniach Lausch mocno akcentował godność każdego człowieka z niepełnosprawnością intelektualną oraz należące się mu prawo do opieki katechetyczno-duszpasterskiej, a w tym również dostęp do sakramentów. Walcząc dla nich o te należące się im prawa, w swojej argumentacji sięgał do źródeł biblijnych oraz do dokumentów Kościoła. W pierwszej kolejności podkreślił on prawo i nakaz Chrystusa zawarty w Ewangelii; „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody(...) uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem”.

W jednym ze swoich wierszy Lausch wyraził tę myśl następująco: „...Są języki nie będące mową”. On jako pedagog specjalny i doświadczony katecheta był otwarty na komunikację pozawerbalną i wiedział, że ta forma wyrazu jest o wiele bogatsza niż słowa. Z wielkim szacunkiem pochylał się nad życiem słabym i cierpiącym, bo wierzył, że pochodzi ono od Boga i że jest ono święte i ważne. Lausch potrafił zrozumieć, co bez wypowiadania słów, wyrażają jego wychowankowie swoją mimiką i grymasami twarzy, a także gestami, płasami i ruchami ciała. On wiedział, jakie stany ducha wyraża ich delikatny uśmiech, czy szczery, głośny śmiech rozpromieniający ich twarze, radosny okrzyk i cała gama dźwięków nieartykułowanych. Reakcje te pozwalały i jemu wejść w przeżywanie razem z nimi stanów przepelnienia zachwytem i odczuwania prawdziwego szczęścia.

Praktyczną pomocą zachęcającą do wyrażania przeżywanych stanów ducha oraz osobistego zwracania się do Boga w różnych sytuacjach życiowych był opracowany przez niego modlitewnik, zwany „składanką”. Znalazł on praktyczne zastosowanie podczas katechezy, udziału we Mszy świętej, oraz modlitwy w rodzinie. Modlitewnik ten składa się z sześciu obrazków złożonych w formie harmonijki.

Zamieszczone rysunki w sposób bardzo przystępny i

zrozumiały pomagają wejść w relację z Bogiem. Pierwszy rysunek przedstawia krzyż i oznacza, że rozpoczynając rozmowę z Panem Bogiem należy go przywitać prostym, z życia wziętym pozdrowieniem, które brzmi: „Dzień dobry Panie Jezu”. Następny rysunek to smutna buzia, która oznacza, że kiedy robimy coś złe lub nie robimy dobrze tego, co powinniśmy uczynić, to należy przeprosić mówiąc: „Przepraszam Cię Panie Jezu”. Rysunek trzeci obrazuje serce, które zachęca do wyrażenia miłości Panu Bogu zwrotem: „Kochamy Cię dobry Boże”. Narysowane kwiaty przypominają o podziękowaniu Panu Bogu za wszystko, co nam daje mówiąc: „Dziękujemy Ci dobry Boże”. Rysunek wyciągniętej ręki oznacza, że możemy o wszystko prosić wołając: „Prosimy Cię Panie Jezu”. Składanka kończy się podobnie tak, jak się zaczęła, rysunkiem krzyża. W tym miejscu oznacza on, że na koniec modlitwy trzeba pożegnać się z dobrym Bogiem. Wyrażamy to znowu w sposób wzięty z codziennych doświadczeń dzieci mówiąc: „Do widzenia Panie Jezu”.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną Lausch często stawiał jako wzór do naśladowania oraz podkreślał, że od nich można się bardzo dużo nauczyć. Jako przykład podawał ich postawę radosnego przeżywania i wyraźnego cieszenia się spotkaniem z żywym Bogiem w Komunii Świętej. W tak ważnym momencie osoby te swoim szczerym uśmiechem rozpromieniającym ich twarze wyrażają głębokie doświadczanie przepelnienia prawdziwą radością i wielkim szczęściem. Zdaniem Lauscha „Gotowi jesteśmy ich wychowywać, uczyć, ćwiczyć – a jak mało jesteśmy otwarci na naukę i wychowanie, jakie możemy od nich otrzymać. Tak wiele mają oni w sobie prawdziwego, niezafałszowanego uczucia, tak wiele szczerości, tak wiele ufności i dobroci serca. Któż z nas tzw. „normalnych ludzi” może powiedzieć, że jest pełen prawdziwej radości z istnienia realnego, dobrego Boga”.

Katecheza specjalna osób z głęboką niepełnosprawnością

w tych najmniejszych...

intelektualną należy do obszarów stosunkowo nowych i mało rozpracowanych. Zajmowała ona szczególne miejsce w sercu Lauscha. Taka działalność, jako pozytywna odpowiedź na prośby rodziców uczniów ze szkoły 103 w Poznaniu została podjęta w 1997 roku. Dyrektor Lausch prowadzenie tych zajęć powierzył swojej żonie Katarzynie, która jest znaną i cenioną ekspertką w dziedzinie pedagogiki i katechezy specjalnej. Obdarzona jego wielkim zaufaniem i wsparciem rozpracowała ona dla tej grupy osób metodykę katechezy komunijnej, co stanowi znaczący wkład w nowy i specyficzny obszar katechezy specjalnej. Wypracowany model tej katechezy jest ich wspólnym dziełem. Zawarte w nim rozwiązania i propozycje oparte są nie tylko na ich gruntownej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu, ale także ich głębokiej wierze. W takim duchu dziecko z głęboką niepełnosprawnością intelektualną dostrzegane jest przez nich jako dziecko, które żyjąc w stanie łaski żyje życiem Bożym nawet wtedy, gdy się wydaje, że nic nie rozumie – ono całym sobą wie, że Bóg istnieje.

W opracowaniu poświęconym tej problematyce podkreślone jest, aby podczas zajęć prowadzonych z takimi dziećmi, które pozostają na etapie inteligencji sensomotorycznej koniecznie zadbać o atmosferę pokoju i serdeczności. Dzięki temu będą one mogły odczuć, że są kochane. W odniesieniu do nich należy skupić się na wymiarze emocjonalnym co oznacza, aby starać się o wyzwalanie w dzieciach radości z faktu otaczającej je obecności Boga.

Zasadniczą część spotkania, jak podkreśla katecheta Katarzyna Lausch, należy przeprowadzić w taki sposób, aby każdemu z dzieci było po prostu spokojnie, radośnie i dobrze. Dzięki temu każde z nich, na miarę swoich możliwości będzie mogło wszystkimi swoimi zmysłami aktywnie doświadczyć Bożej atmosfery. Podtrzymywanie takiego klimatu duchowego wymaga także wewnętrznego wyciszenia się katechety. Krzysztof Lausch również wracał uwagę

na duchowe predyspozycje katechety i konieczność respektowania wspomnianego wymogu podczas prowadzenia zajęć. Często przypominał to katechetom, mówiąc do nich: „Nie starajmy się zagadywać. Pozwólmmy działać Duchowi Świętemu, który czasem potrzebuje ciszy”. Pielęgnowanie tak rozumianego klimatu duchowego podczas zajęć jest nieodzowne i może ono pomóc uczestnikom wejść w relację z Panem Bogiem.

Cała praca katechetyczna z osobami z głęboką niepełnosprawnością intelektualną, jak to wyraził Lausch: „sprowadza się do przeniesienia

bę kształtowania w rodzicach przekonania o szczególnej roli dziecka z głęboką niepełnosprawnością w Bożym planie Zbawienia. Realizacja tego celu, jak zaznaczał, jest sprawą bardzo delikatną i osobistą, która wymaga ze strony katechety dużego wyczucia oraz jego głębokiej wiary. Ważne jest również według niego, aby dostrzegać to, że w rodzicach takich dzieci drzemie ogromna siła, którą należy tylko we właściwy sposób obudzić.

Lausch będąc wielkim orędownikiem osób z niepełnosprawnością intelektualną ubolewał nad tym, że nie wszyscy duszpasterze posiadają w tej



FOT. KAROLINA KASPRZAK

punktu ciężkości i uczynieniu podmiotem katechezy nie tyle i nie tylko samego dziecka, ale także, a może głównie rodziców”. Natomiast według jego przekazu „dziecko staje się tu jakby szczególnym pośrednikiem, poprzez które wzmacniamy wiarę rodziców”. Dzieci te przecieć całe swoje życie przeżywają w wierze Kościoła, a dokładnie mówiąc, w wierze swoich rodziców. Lausch wskazywał na potrze-

kwestii właściwe zrozumienie, jakie dyktowane jest przez oficjalne nauczanie Kościoła. Ich błędne stanowisko w tym względzie powoduje wiele rozdarć w serca rodziców takich dzieci i katechetów, a także niejednokrotnie prowadzi do pozbawienia tej grupy osób jakiegokolwiek posługi katechetyczno-duszpasterskiej. Swoją ból i rozczarowanie wyraził tymi słowami:

„Stanowisko niektórych kapłanów, którzy mocno przeświadczeni o swoich racjach uważają, że nie ma potrzeby, by osoby z głęboką niepełnosprawnością intelektualną (przez laików często postrzegane jako bezkontaktowe) musiały czynnie uczestniczyć w życiu Kościoła... Te swoje racje (choć nie mając absolutnie racji) z całą stanowczością i „powagą urzędu” potrafią przekazywać rodzicom. Tylko część rodziców – zwłaszcza ta poszukująca i walcząca o prawa swoich dzieci – buntuje się przeciw temu zdaniu, reszta się z nimi po prostu pokornie i posłusznie godzi. Przykro to mówić, ale w efekcie spora grupa dzieci i młodzieży nie jest objęta żadnym oddziaływaniem religijnym, a osoby i instytucje odpowiedzialne za systemowe podejście do problemu wychowania religijnego zdają się jakby w ogóle nie dostrzegać problemu. Co gorsza, często kapłani ci nie dadzą sobie nic powiedzieć przez „świeckiego”, rodzice więc pozostają w rozdarciu, a katecheci w poczuciu beznadziei...”.

Pracując jako pedagog i katecheta specjalny, a także podejmując wiele różnorodnych inicjatyw na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną, Krzysztof Lausch dokładnie znał tę problematykę i był również świadomy trudności i przeciwności, jakie towarzyszą takim działaniom. Wielką troską otaczał duszpasterzy, katechetów oraz studentów przygotowujących się do tak ważnej, a z drugiej strony, jak podkreślał, niełatwej posługi. Na gruncie własnych doświadczeń uwrażliwiał ich na specyfikę takiej pracy, która wymaga prawdziwej wiary, wielu wyrzeczeń i poświęceń. Oto jego wypowiedź skierowana do uczestników konferencji w Warszawie:

„Nie jest łatwo być katechetą specjalnym. Trzeba ogromnej, prawdziwej, niefałszowanej wiary, trzeba wielkiego poświęcenia, trzeba realnych wyrzeczeń by... świadczyć przed sobą, przed światem (także często niestety światem ludzi Kościoła) o Bogu w tych najmniejszych...”.

HALINA KOSELSKA-KUBIAK

Targi pracy

Fundacja „Wózkowicze” z Poznania, w partnerstwie z innymi podmiotami i organizacjami, w tym z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Zakładem Ubezpieczeń Społecznych i Miastem Poznań, zorganizowała targi pracy dla osób z niepełnosprawnością. Targi odbyły się 15 maja w biurze firmy „Rockwool” przy ulicy Wierzbicze 1B.

Osoby z niepełnosprawnościami mogły zapoznać się z ofertami pracy przygotowanymi przez pracodawców biorących udział w targach, nawiązać pierwszy kontakt i wypytać o szczegóły dotyczące zatrudnienia na określonym stanowisku pracy. Swoje stoisko na targach miał także Oddział Wielkopolski PFRON. Jego przedstawiciele udzielali informacji m.in. w zakresie: możliwości ubiegania się przez pracodawców o dofinansowanie wynagrodzeń z tytułu zatrudnienia osób z niepełnosprawnością, założeń programu pn. „Stabilne zatrudnienie” realizowanego przez Fundusz, zasad funkcjonowania Centrum Informacyjno-Doradczego dla Osób z Niepełnosprawnością, możliwości ubiegania się przez osoby z niepełnosprawnościami o dofinansowanie ze środków PFRON w ramach programu „Aktywny Samorząd”, założeń pakietu programowego „Samodzielność – Aktywność – Mobilność” czy form wsparcia finansowego organizacji pozarządowych realizujących zadania zlecane, o których mowa w art. 36 ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Targi pracy dla osób z niepełnosprawnością połączone były z częścią warsztatową przygotowaną przez poszczególnych wystawców. Dzięki praktycznym prezentacjom oraz wskazówkom przydatnym na etapie poszukiwania zatrudnienia osoby z niepełnosprawnościami zyskały wiedzę, jak się zaprezentować m.in. podczas rozmowy kwalifikacyjnej i jak wyróżnić się spośród innych kandydatów ubiegających się o zatrudnienie. Każdy mógł uzyskać odpowiedź na interesującą go kwestię. *Oprac. KK.*

Dla każdego niespodzianka

Mam na imię Natalia, jestem uczestniczką Warsztatu Terapii Zajęciowej w Śremie w pracowni krawiecko-dziewiarskiej. Moja praca polega na szyciu, woreczków i torebek zapachowych. Moją pracownię prowadzi terapeutka Kasia, praca bardzo mi się podoba.

Mam na imię Wiesława, uczęszczam do pracowni marketingowej, którą prowadzi terapeutka Ania. Projektuję wizytówki, plakaty, nadruki na kubkach i wycinam ozdobne pudełka. Cieszy mnie ta praca.

Chcemy przedstawić nasze rękodzieło tworzone w różnych ośmiu pracowniach. Każdy wykonuje coś innego, niebywałego. 24 marca zorganizowaliśmy kiermasz wielkanocny. Każda pracownia pokazała swoje wyroby. Pracownia artystyczna robiła jajka z gliny, ptaki, kury koguty i podgrzewacze, wszystko z gliny. Pracownia gospodarstwa domowego – babeczki i mazurki dekoracyjne. Pracownia multimedialna – zawieszki i kartki wielkanocne. Pracownia rękodzielnicza – zajęce z drewna, jajka drewniane, kwiaty i zawieszki drewniane. Pracownia ogrodniczo-bukieciarska – wianki i stroiki wielkanocne. Pracownia krawiecko-dziewiarska – woreczki zapachowe, poduszki, maskotki. Pracownia marketingowa – wizytówki, plakaty, nadruki na kubkach, pudełka na prezenty, notesy, zeszyty.

Kiermasz cieszył się dużym zainteresowaniem. Każdy znalazł coś dla siebie. Przyszło bardzo dużo ludzi. Odwiedziła nas również Śremska Telewizja i nasze miejscowe gazety „Tydzień Ziemi Śremskiej” i „Tygodnik Śremski”. Powstał warsztatowy sklep internetowy na Facebooku i nosi nazwę WuTeZeria <https://www.facebook.com/wutezeria.srem/>. Prezentujemy w nim nasze produkty. Zajrzyjcie sami i zobaczcie, co dla was na bieżąco przygotowujemy.

NATALIA DEMBSKA
WIEŚŁAWA PIETRZAK



FOT. (2X) ARCHIWUM WTTZ W ŚREMIE

Podarki od zajęczka

W tym roku w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Wiardunkach śniadanie wielkanocne odbyło się 30 marca. Przybyli goście z prezentami, a razem z nimi uczestnicy i pracownicy Warsztatu zasiędlili do stołu. Kierownik Joanna Napierała przywitała Tomasza Szramę, burmistrza Obornik, Henryka Szramę, wójta Gminy Ryczywół, Joannę Piasęcką-Stąblą, dyrektora PCPR w Obornikach oraz Henrykę Nowak-Tańską, prezesa Stowarzyszenia „Rehabilitacja”. Głos zabrał burmistrz.

Po ciepłych życzeniach czas

był na degustację potraw. Był żurek, kielbasa biała, szynka, sałatki, bigos, jajka. Po śniadaniu była kawa i ciasta pieczone przez rodziców i opiekunów uczestników. Słodkości były rewelacyjne. Przy kawie trwały rozmowy, przy których czas płynie szybko, a na naszych gości czekały obowiązki i musieli nas pożegnać. Każdy z nich otrzymał podarek od wielkanocnego zajęczka. Nasi uczestnicy z niecierpliwością czekali na prezenty również od zajęcza.

JOANNA BEDYŃSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM WITZ W WIARDUNKACH



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Uratuj życie

Krew to najcenniejszy dar. Jest lekiem, którego nie sposób zastąpić żadnym innym. W wielu sytuacjach tylko ona może uratować nam życie. Zapotrzebowanie na krew jest ogromne i stale rośnie. Jeżeli wyniku wypadku, przebytej operacji bądź chorób układu krwionośnego utraciliśmy dużą ilość krwi, konieczne jest przetoczenie jej. Szacuje się, że jedna jednostka krwi może uratować życie aż trzem osobom – z 450 ml można wyodrębnić 3 frakcje, które podaje się chorym w razie konieczności: osocze, płytki krwi oraz

koncentrat krwinek czerwonych.

Kto może oddawać krew? Dawcą krwi może zostać osoba pełnoletnia między 18 a 65 rokiem życia, u której nie występują choroby autoimmunologiczne (np. układu krążenia, układu nerwowego lub choroby nowotworowe), nadciśnienie tętnicze, dawca nie przebył żółtaczki zakaźnej, zawału ani udaru, jest w dobrej kondycji zdrowotnej i waży powyżej 50 kilogramów. Krew można oddawać w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa oraz oddziałach RCKiK, w

krwiobusach i mobilnych punktach poboru krwi, a także podczas cyklicznie odbywających się w różnych miastach akcji poboru krwi. Oddawanie krwi nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ani życia, jest w pełni bezpieczne.

Po nowelizacji przepisów osobie oddającej krew przysługują dwa dni wolnego od pracy, a także ulgi podatkowe. Honorowi dawcy krwi mogą liczyć na zniżki przy zakupie leków, wchodzenie poza kolejnością do lekarza, ulgi w kawiarniach, hotelach i sklepach. Bliska mi osoba przez pewien okres potrzebowała dużej ilości krwi. Dlatego jestem bardzo wdzięczny wszystkim osobom, które podzieliły się z nią tym bezcennym lekiem.

KRYSTIAN CHOLEWA

Godność należy się każdemu

5 maja obchodzony był Europejski Dzień Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych. W Polsce tego dnia przypada również Dzień Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną. To okazja ku temu, aby dowiedzieć się więcej na temat tego rodzaju niepełnosprawności i codziennego funkcjonowania ludzi nią dotkniętych.

Na łamach naszego miesięcznika systematycznie wypowiadają się liczne osoby z tą niepełnosprawnością – ich własne wypowiedzi potwierdzają zdolność do formułowania własnych myśli. Nikt nie powinien odbierać osobom z niepełnosprawnością intelektualną prawa do swobodnego wypowiedzania się, komunikowania własnych potrzeb, podejmowania decyzji w codziennych sprawach, a także prawa do rozwijania talentów i prezentacji własnych sukcesów.

Czym jest niepełnosprawność intelektualna? To nic innego jak ograniczenia w sferze umysłowej, które przekładają się na konieczność wdrożenia specjalistycznej edukacji – osoby z niepełnosprawnością intelektualną najczęściej uczęszczają do szkół specjalnych, w których mają zapewnioną adekwatną do potrzeb naukę i rewalidację.

Pierwszą osobą w Polsce, która pochyliła się nad problemem osób z niepełnosprawnością intelektualną była profesor Maria Grzegorzewska będąca pionierem w przygotowaniu i kształceniu nauczycieli do pracy z uczniami o obniżonej sprawności intelektualnej. Dlatego też Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie nosi imię Marii Grzegorzewskiej. Osoby z niepełnosprawnością intelektualną to serdeczni, wrażliwi, sympatyczni ludzie. Jako społeczeństwo możemy się od nich uczyć otwartości, empatii, cierpliwości i przede wszystkim pokory wobec życia.

KRYSTIAN CHOLEWA

Zapach wiosny w Mosinie

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie (pow. poznański, woj. wielkopolskie) zorganizował w środę 26 kwietnia dla swojej społeczności i przyjaciół spotkanie wiosenne, którego celem była prezentacja uzdolnień twórczych dzieci oraz młodzieży z niepełnosprawnościami. Tradycyjnie w Mosińskim Ośrodku Kultury można było podziwiać także imponujące prace plastyczne wykonane przez wychowanków SOS-W.

Na widowni zasiedli licznie zebrani rodzice oraz nauczyciele Ośrodka, przedstawiciele placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych i organizacji pozarządowych z terenu powiatu poznańskiego oraz sympatycy placówki. Przybyli także uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Mosinie, których znaczną część stanowią absolwenci Ośrodka. Wszystkich przywitała pięknie przygotowana scenografia składająca się z zielonych drzew.

Szkolny teatrzyk „Kóteczo” przygotował inscenizację teatralną pod tytułem „Wiosenny poranek”. Była to opowieść o radości z nadejścia wiosny, o tym, co można robić wiosną na dworze i jak spędzać czas, by nie było nudno. Uczniów w realiza-

cji przedstawienia wspomagali nauczyciele. Uczestnicy wydarzenia obejrzeli również prezentację multimedialną „Wiosenny spacer, leśne wędrówki”. Wystą-

piła Agnieszka Nawrot, solistka Chóru Akademickiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

KAROLINA KASPRZAK



Wychowankowie Ośrodka w przedstawieniu teatralnym „Wiosenny poranek”.



Śpiewa akompaniując sobie na gitarze Agnieszka Nawrot.



Wystawa prac plastycznych.

Pięć razy we Włoszech

ZMaciejem Wagnerem, podróżnikiem z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólna Droga” w Luboniu – rozmaia terapeutka Justyna Ratajczak, pedagog specjalny, psycholog.

Justyna Ratajczak: Czy chciałbyś nam opowiedzieć o swoich podróżach?

Maciej Wagner: Bardzo chcę!

J.R.: Czy mógłbyś wymienić kraje, które zwiedzałeś razem z rodzicami?

M.W.: Byliśmy raz w Egipcie, pięć razy we Włoszech, trzy razy w Turcji, dwa razy w Grecji, raz w Hiszpanii i w Niemczech.

J.R.: Do którego kraju chętnie byś wrócił?

M.W.: Do Grecji. Tam było super. Zwiedzałem w Atenach Akropol, Teatr Dionizosa oraz Muzeum Akropolu, a to wszystko zwiedzaliśmy z panią przewodniczką.

J.R.: A gdzie jeszcze nie byłeś?

M.W.: W Irlandii i w Wielkiej Brytanii.

J.R.: Czym najchętniej podróżujesz?

M.W.: Samolotem.

J.R.: Nie boisz się? Jak wspominasz swój pierwszy lot?

M.W.: Nie boję się. Super leciałem.

J.R.: Czy zdarzyło Ci się widzieć burzę z samolotu?

M.W.: Nie, zawsze jest słonecznie. Czuje się bezpiecznie. Mój brat jest pilotem i kieruje

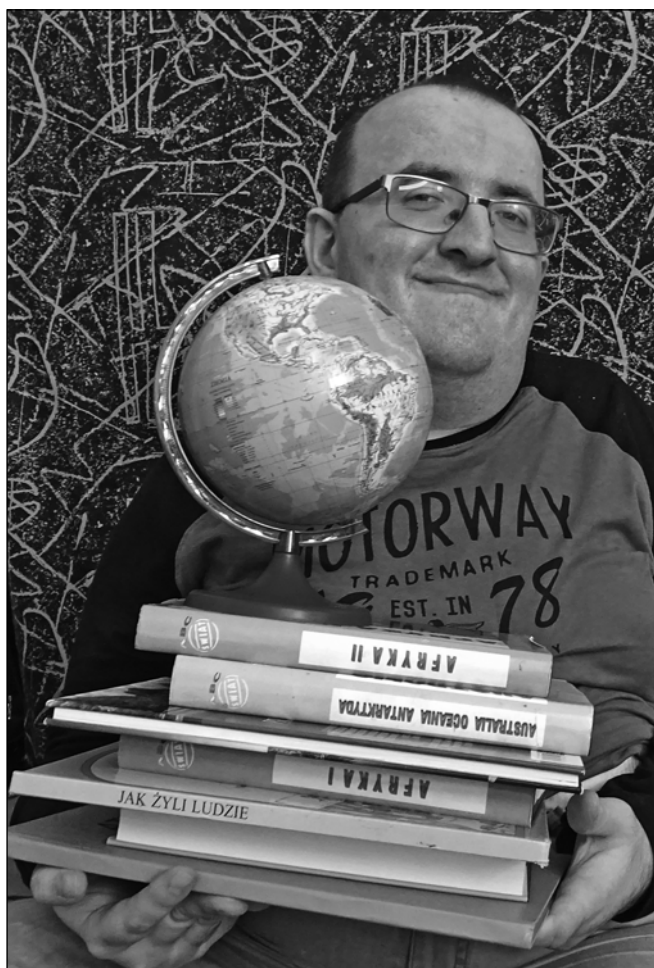
samolotem, spędza wtedy wakacje z rodziną.

J.R.: Masz spore doświadczenie w podróżach samolotem. Co powiedziałbyś o osobie, która boi się latać?

M.W.: Będzie wysoko i będzie hałasować.

J.R.: A katastrofa samolotowa?

M.W.: Nie będzie. Samolot nie spadnie do wody.



Maciej Wagner, podróżnik, uczestnik WTZ „Wspólna Droga” w Luboniu.

J.R.: Wolisz zwiedzać miasta czy być blisko natury?

M.W.: Wolę być nad morzem, pływać w wodzie i opalać się na piasku.

J.R.: Czy znasz języki obce?

M.W.: Po włosku umiem powiedzieć „dzień dobry”.

J.R.: Może nas nauczysz?

M.W.: Boungiorno.

J.R.: Jakie zabawne wspomnienie z wakacji chciałbyś nam opowiedzieć?

M.W.: We Włoszech sam zrobiłem spacer po hotelu, a rodzice mnie szukali. Nie bałem się, że się zgubię. Potem wróciłem do pokoju i schowałem się. Jak rodzice wrócili, mówiłem, że cały czas byłem w pokoju. Uwierzyli (śmieje się).

J.R.: Co jadłeś niespotykane- go w innych krajach?

M.W.: Świeże arbuzy, inne zupy, dobre desery. Cytrynę, która była zielona.

J.R.: Jakie dostrzegasz różnice pomiędzy innymi krajami a Polską?

M.W.: Inne języki, pogoda, jest cieplej.

J.R.: Gdzie spędzałeś wakacje i wspominasz najmiej?

M.W.: Ława jest mi najbliższa.

J.R.: A co takiego jest w Ławie?

M.W.: Rozmowy z bliskimi mi osobami. To moja rodzina.

J.R.: Dziękuję Ci za rozmowę i życzę dalszych cudownych podróży, abyś odkrywał miejsca nieznane oraz zawsze mógł wracać do miejsc, które kochasz.

FOT. Z RODZINNEGO ARCHIWUM

Niełatwa praca marynarza

Wielu chłopców w dzieciństwie marzy, aby zostać marynarzem. Przypadający 25 czerwca Światowy Dzień Marynarza jest okazją do wyrażenia uznania dla niełatwej pracy przedstawicieli tego zawodu. Marynarze pracujący na statkach nie mają zbyt wiele wolnego czasu. Statki, na których pracują są kluczowymi motorami światowego handlu i dźwignią globalnej

gospodarki, przewożąc ładunki takie jak żywność, lekarstwa czy elektronikę.

Co zrobić, by zostać marynarzem? Trzeba ukończyć przynajmniej technikum żegluga morskiej lub szkołę wyższą o tym profilu, a przede wszystkim wyróżniać się dobrym stanem zdrowia, odpornością na stres i umiejętnością radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych. Nie jestem czło-

wiekiem morza, gdyż do Trójmiasta mam 632 kilometry, ale mój dalszy krewny wykonywał ten zawód. Opowiadał mi, że praca na statku dodała mu pewności siebie, odwagi oraz pokory, w szczególności podczas sztormu lub sytuacji niebezpiecznych, gdzie jeden błąd mógł zakończyć się utratą zdrowia lub życia.

Parę lat temu podczas pobytu w Holandii odwiedziłem

muzeum morskie w Rotterdamie. Dowiedziałem się, jak dawniej pracowali marynarze i jak wygląda ich życie na statku. Była to niesamowita lekcja historii, ponieważ pierwszy raz w życiu byłem w takim miejscu. Dodam jako ciekawostkę, że w tym mieście znajduje się także największy port morski w Europie.

KRYSTIAN CHOLEWA

Zobaczy i usłyszy

Wielkopolskie Samorządowe Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Poznaniu oferuje możliwość bezpłatnego kształcenia w zawodzie asystent osoby niepełnosprawnej, w rocznej szkole policealnej w trybie dziennym i zaocznym. Po ukończeniu nauki i pomyślnym zdaniu egzaminu zawodowego absolwenci otrzymują dyplom zawodowy uprawniający do podjęcia pracy w zawodzie.

Asystent osoby niepełnosprawnej – to zawód wpisany do klasyfikacji zawodów w 2001 roku (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 29 marca 2001 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego (Dz.U. Nr 34, poz. 405) wprowadziło do grupy zawodów oznaczonych symbolem 346 zawód asystent osoby niepełnosprawnej). Zadaniem asystenta jest wspieranie dzieci i dorosłych osób z niepełnosprawnościami w życiu codziennym. Pomoc asystenta obejmuje wsparcie osoby z niepełnosprawnością między innymi w: dojeździe do szkoły, na uczelnię, do miejsca pracy czy do placówki medycznej, załatwieniu sprawy urzędowej, poruszaniu się po mieście i korzystaniu z środków transportu, uczestnictwie w życiu kulturalnym i społecznym (asystent bierze wraz z osobą z niepełnosprawnością udział w wydarzeniach kulturalnych, wychodzi z nią do kina, teatru albo na spacer, spędza z nią czas wolny). Rolą asystenta osoby niepełnosprawnej jest pomoc w codziennych czynnościach, ukierunkowana na usamodzielnienie, integrację oraz przeciwdziałanie społecznej izolacji. Często mówi się, że asystent jest oczami i uszami osoby z niepełnosprawnością, ponieważ osoba z dysfunkcją wzroku czy słuchu może dzięki niemu bez przeszkód komunikować się z otoczeniem.

Asystent może znaleźć zatrudnienie w: organizacji po-

zarządowej (stowarzyszeniu bądź fundacji) realizującej zadanie publiczne polegające na prowadzeniu usług asystentury osobistej dla osób z niepełnosprawnościami, w domu pomocy społecznej lub środowiskowym domu samopomocy, w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, ośrodkach adaptacyjnych, hospicjach, sanatoriach, szpitalach i innych miejscach związanych z niesieniem pomocy osobom niesamodzielnym.

Kandydata do kształcenia na kierunku asystent osoby niepełnosprawnej powinna cechować łatwość nawiązywania kontaktów, przyjazne usposobienie, empatia, cierpliwość, wrażliwość i odporność na stres. Podczas nauki słuchacze dowiadują się m.in. w jaki sposób wspierać w codziennym życiu osoby z różnymi rodzajami i stopniami niepełnosprawności, nabywają umiejętności opiekuńcze, poznają zagadnienia z zakresu anatomii i patologii człowieka, wybrane zagadnienia z psychologii i socjologii, uczą się języka migowego oraz udzielania pierwszej pomocy w sytuacji zagrożenia zdrowia bądź życia. WSKZiU nr 2 w Poznaniu jest placówką posiadającą uprawnienia szkoły publicznej, zatem otrzymane po ukończeniu nauki dokumenty potwierdzające kwalifikacje są w pełni honorowane przez pracodawców.

Oferta kształcenia kierowana jest do osób pełnoletnich posiadających wykształcenie średnie (matura nie jest wymagana). Nie ma egzaminów wstępnych ani ograniczeń wiekowych. Rekrutacja trwa od maja do sierpnia. Aby wziąć w niej udział, należy zarejestrować się na stronie: <https://wscck.pl/rekrutacja-on-line>, a następnie złożyć dokumenty w sekretariacie szkoły przy ulicy Mostowej 6. Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: (61) 852 96 25 lub mailowo: sekretariat@wscck.pl

KAROLINA KASPRZAK



Za chwilę oficjalne rozpoczęcie igrzysk.



Miś – największy przyjaciel małych i dużych.



Rzut gumowymi obręczami.

XXVI GMINNE IGRZYSKA SPORTOWE DZIECI I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

Uśmiech i do dzieła!

12 maja na terenie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu (pow. poznański, woj. wielkopolskie) zebrała się liczna grupa dzieci i młodzieży z różnymi niepełnosprawnościami, aby wziąć udział w dwunastu konkurencjach sportowych. Były to XXVI już Gminne Igrzyska Sportowe Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej pod patronatem honorowym Burmistrza Miasta i Gminy Swarzędz Mariana Szkudlarka.

Prócz burmistrza przybyli również inni zaproszeni goście – wśród nich między innymi: Armin Niewiadomski, radny Powiatu Poznańskiego, Wanda Konyś, wiceprze-

wodnicząca Rady Miejskiej w Swarzędzu i Barbara Kucharska, przewodnicząca Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu. Nim igrzyska oficjalnie się rozpoczęły, wystąpili z prezentacją wokalnno-taneczną uczniowie SP nr 4 oraz Sandra Paetz, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu.

Zapalono ogień olimpijski będący symbolem sportowych aktywności. Uśmiechnięte dzieci wraz z wolontariuszkami i wolontariuszami – uczniami klasy policyjnej II Liceum Ogólnokształcącego w Swarzędzu tłumnie ruszyły do konkurencji.

Rzut gumowymi obręczami

mi na pacholki, rzuty piłką do kosza, wbijanie gwoździ do zbijaka, zgadnij, co jest w środku?, drabinka koordynacyjna, rzuty bilami do buli do celu, rzuty piłką do ruchomego celu, przejście po wysepkach ze sztuczną rybką, przejście tunelem, strzał piłki kijem do hokeja do małej bramki, slalom zręcznościowy i zabawa koordynacyjna – złapanie łoda do rożka – konkurencje o takich nazwach czekały na uczestników.

Wydarzenie miało na celu wspomaganie aktywności ruchowej dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, integrację, a przede wszystkim dobrą zabawę. Wszystkie te cele zostały osiągnięte. Na zakończenie pożegnano sportowców dyplomami i upominkami. Organizację wydarzenia wsparli liczni darczyńcy, bez których pomocy nie mogłoby się ono odbyć.

KAROLINA KASPRZAK



Śpiewają i tańczą uczniowie SP nr 4 w Swarzędzu.



Znicz olimpijski zapalony.



Rzut piłką do kosza.



Strzał piłką do hokeja.

Pobiegnij dla nich

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu, Rada Rodziców SP nr 4 oraz Fundacja „Dzieciaki Czwórki” zapraszają do uczestnictwa w dziesiątej edycji Biegu Integracyjnego „Biegnę dla Was”, który odbędzie się w niedzielę 18 czerwca o godzinie 12.00 na boisku SP nr 4 przy os. Kościuszkowców 4. Celem wydarzenia jest wsparcie dzieci z niepełnosprawnościami.

Bieg objął patronatem Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz. Po biegu odbędzie się festyn rodzinny z licznymi atrakcjami. Cegiełki o wartości 10 złotych można nabywać w sekretariacie lub w sali 1 A SP nr 4. Jak zwykle nie zabraknie medali, niespodzianek, sportowych aktywności i dobrego humoru. Świetna zabawa dla dzieci i dorosłych gwarantowana. Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: (61) 817 43 26. **RED.**

Ponad siedmiuset biegaczy spotkało się w sobotę przedpołudnie 22 kwietnia nad jeziorem Rusałka w Poznaniu. Była to szósta edycja Charytatywnego Biegu z Misiem zorganizowanego przez działające przy Przedszkolu Specjalnym nr 164 w Poznaniu Stowarzy-

szenie „Przedszkolni Przyjaciele”. Całkowity dochód z opłat startowych został przeznaczony na potrzeby terapeutyczne dzieci uczęszczających do tego przedszkola.

Z misiem pod pachą, na plecach, w kieszeni, zawieszonym na ręce, przy ubra-

niu, czapce, torebce-nerce albo niewielkim plecaczku. Pluszaki mogły być dowolnych rozmiarów i kształtów, a ich posiadanie podczas biegu nie było obowiązkowe. Miś z rączką na logotypie Przedszkola Specjalnego nr 164 skłania do dzielenia się dobrem. Przede wszystkim zaś przypomina, że dzieci o specjalnych potrzebach wynikających z niepełnosprawności żyją wśród nas, że im oraz ich rodzinom potrzebna jest empatia, wrażliwość i zrozumienie. Tylko wspólne działanie może utwierdzić je w przekonaniu, że nie są sami i że są ludzie, którym przyszłość tych dzieci nie jest obojętna. Pomysł biegu zrodził się z inicjatywy rodziców dzieci z niepełnosprawnościami oraz kadry przedszkola. To rodzice włączyli misia do tej aktywności sportowej i sprawili, że stał się on nieodłącznym jej elementem.

Dystans dla biegaczy wynosił: w biegu głównym – 5 i 10 kilometrów, w marszu Nordic Walking – 5 kilometrów, w biegach dziecięcych – 100, 400 i 600 metrów, w biegu młodzieżowym – 1000 metrów. Zainteresowanie tegoroczną edycją wydarzenia było ogromne. Zakupione zostały wszystkie pakiety startowe.

– Charytatywny Bieg z Misiem ma na celu promowanie wspierania potrzeb terapeutycznych naszych dzieci. Uczestnicy docierają na mecie niosąc ze sobą misia. Na mecie czekają nasze dzieciaki, które wręczają biegaczom medale dziękując za udział. To za każdym razem bardzo wzruszająca chwila. Medale są ręcznie robione z gliny przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chodzieży. Dzięki tej inicjatywie możemy sfinansować zajęcia terapeutyczne, a jest ich w naszym przedszkolu kilkanaście – to między innymi alpakoterapia, choreoterapia, zajęcia muzyczno-teatralne, usprawniania ruchowego, rewalidacyjne i korekcyjno-kompensacyjne, logopedyczne. Dzieci uczą się możliwości komunikowania swoich potrzeb poprzez systemy AAC – symbole PCS i gesty Makaton, rozwijają dzięki zajęciom percepcję i pamięć słuchową. Dlatego wdzięczni jesteśmy za każde wsparcie, bo dla na-



Przed startem biegu.



Organizatorki witają dzieci i pozostałych uczestników wydarzenia.



Rozgrzewka przed biegiem.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

VI CHARYTATYWNY BIEG Z MISIEM

Zauważyć, poczuć i pokochać

szych dzieciaków jest ono nieocenione – powiedziała Natalia Chwiałkowska, wiceprezes Stowarzyszenia „Przedszkolni Przyjaciele”.

Przedszkole Specjalne nr 164 w Poznaniu obejmuje wsparciem terapeutycznym 24 dzieci w wieku od 3 do 7 lat, z niepełnosprawnością intelektualną oraz niepełnosprawnościami sprzężonymi. Liczba dzieci w placówce

jest określona przez przepisy prawa – chodzi o to, aby dzieci miały jak najlepszą, zindywidualizowaną opiekę oligofrenopedagogów i innych specjalistów. Jest to jedyne publiczne przedszkole dla dzieci z niepełną sprawnością w Poznaniu. Każdy oddział ma swoją salę wyposażoną w sprzęty i pomoce dydaktyczne, dostosowane do potrzeb i możliwości dzieci. Dzięki środkom pozyskanym

z poprzednich edycji biegu przedszkolaki regularnie korzystają z alpakoterapii oraz cyklicznie spotykają się z Filharmonią Pomysłów (to

prowadzone przez aktorów, 30-minutowe spektakle z muzyką na żywo, przy udziale prawdziwych instrumentów).

KAROLINA KASPRZAK



Z misiem na ręce i pod pachą.



Przejście na strefę startu.



Jeden bieg – mnóstwo emocji.



Dziewczęta ćwiczą kondycję.

Tak ważni są dla nas...

W tym tekście chciałbym poruszyć, docenić i zwrócić szczególną uwagę na to, jak ważni są w naszym życiu nasi rodzice i opiekunowie. Dlaczego oni są tak ważni dla nas, osób z niepełnosprawnościami?

Powiedziałbym: zrozum i docenić poświęcony dla nas czas oraz nasze gorsze lub lepsze chwile. Kochani, nie boicie się być z nami pomimo trudności, jakie przynosi życie. Nie boicie się naszych schorzeń, nie mówicie, że nie jesteście z nami naprzeciw losowi, ale walczyście o nas i o naszą aktywność w społeczeństwie. Przebywanie wśród pełnosprawnych, to dla nas już rehabilitacja.

Widząc nasze potrzeby, staracie się, żeby je nam zapewnić na tyle, ile można. Bywa czasem trudno, ale da się przywyknąć do tego, bo otaczają nas najbliżsi, którym zaufaliśmy. Bez tej pomocy byłoby ciężko. Dzięki temu mam dystans do samego siebie i nauczyłem się, aby nie poddawać się w życiu i brać z niego pełnymi garściami jak najwięcej. Bardzo się cieszę, że otaczają mnie bliskie osoby, na które mogę zawsze liczyć.

MICHAŁ OGONIAK



Krzyczę i błagam o pomoc

**poczta
FILANTROPIA**

Nie wiem, jak zgłosić się do jakiejś organizacji, która mi pomoże. Pomóżcie mi, bo już nie wiem, gdzie się udać. Jestem w głębokiej depresji i nie wiem, co dalej ze mną będzie. Stoję pod ścianą, krzyczę i błagam o pomoc.

Od kilku lat nie pracuję na stałe, tylko dorywczo. Kilka miesięcy temu miałam operację na kręgosłup i coś poszło nie tak. Jeżdżę tylko na wózku rehabilitacyjnym, bo nie wiem, gdzie prosić o pomoc na wózek specjalny, przystosowany do mnie. Marzę też, aby mieć laptop do kontaktu ze światem. Jest ze mną moja piętnastoletnia córka, o którą bardzo się martwię i w moich chorobach niewiele mogę jej pomóc. Taka sytuacja bywa dla mnie po prostu straszna.

Przymawiałam zastrzyki i różne leki, żeby to tylko coś pomogło. Mam astmę i cukrzycę, antykoagulant tocznia, nadciśnienie tętnicze, endometriozę i dysplazję szyjki macicy, która poprzedza stan choroby nowotworowej. Obecnie dostałam kompletną niezdolność do pracy i do samodzielnej egzystencji. Przyznano mi orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym. Jestem po kolejnej operacji na kręgosłup i nie wiadomo znowu,

co będzie. Cztery lata temu mieliśmy pożar i straciliśmy dosłownie wszystko, dzięki dobrym ludziom w Rodzinnych Ogrodach Działkowych udało się nam odbudować działkę, na której mieszkamy. Dostaliśmy ubrania, ręczniki, pościel, meble. Dostaliśmy też deski na dach i styropian.

Jestem po rozwodzie. Leczę się z depresji z zaburzeniami, ale pragnę, by córka miała co jeść. Brakuje nam na jedzenie, a na leki już nie wystarcza, więc od jakiegoś czasu ich nie przyjmuję. W listopadzie złożyłam wniosek o przyznanie renty. Do tej pory nie otrzymałam żadnej decyzji. Żywności od trzech miesięcy nie mieliśmy. Na szczęście na moją prośbę córka dostała obiady w szkole i jestem w głębi serca trochę spokojniejsza. Chciałabym, aby córka nigdy nie była głodna.

Ale przecież to nie wszystko. Trzeba dla córki kupić książki, zeszyty i wszelkie inne przybory do szkoły. Jak wspomniałam, leków nie kupuję, a o wózku specjalnym przystosowanym do mnie mogę tylko pomarzyć.

Może jednak czytelnicy „Filantropa”, osoby o dobrym sercu, zechcą mi i mojej córce przekazać swoje darowizny na mój numer rachunku: Bank Pekao 37-1240-1763-1111-0011-2286-2895.

AGNIESZKA BARTKOWIAK

Od redakcji:

W naszym posiadaniu są kopie: orzeczenie lekarza orzecznika ZUS, orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym oraz inne kopie dokumentów lekarskich i urzędowych.



Agnieszka Bartkowiak: Jestem w głębokiej depresji.

FOT. ARCHIWUM WŁASNE AUTORKI TEKSTU

Tato, jakiego pamiętam

Przypadający 23 czerwca dzień ojca jest okazją, aby okazać wdzięczność naszym ojcom za trud wychowania i opiekę. Mój śp. Tato był człowiekiem nad wyraz skromnym, spokojnym, opiekuńczym, nie lubił rozgłosu. Wspierał bliźnich z potrzeby serca, choć nie działał nigdy w żadnym wolontariacie.

W czasie żniw, zamiast wypoczywać na urlopie, pomagał krewnym i znajomym w pra-

cach polowych – przy składaniu zboża, słomy i siana, a także przy jesiennych zbiorach buraków i ziemniaków. Gdy uczęszczałem do przedszkola, zrobił drabinki na placu zabaw. Nie zapominał również o osobach starszych, samotnych i potrzebujących. Wykonywał im domowe naprawy nie oczekując niczego w zamian. Osobie z niepełnosprawnością narządu ruchu zrobił nieodpłatnie huśtawkę ogrodową,

by mogła spędzać czas na świeżym powietrzu.

Zawsze, gdy zaszła potrzeba, pomagał społecznie w pracach przy kościele parafialnym, między innymi przy remoncie kaplicy cmentarnej i budynku Caritas oraz przy malowaniu świątyni na zewnątrz. Angażował się również w organizację dożynek – w budowę korony żniwnej oraz w jej montaż. Przed Bożym Ciałem udawał się do

lasu po małe drzewka brzozy, by następnie przyozdobić nimi całą trasę przejścia procesji. Mój Tato rzadko się uśmiechał i był raczej mało mówny, ale konkretny w działaniu. Nigdy nie zostawił nikogo w potrzebie. Swoimi czynami pokazał mi, że zawsze należy dzielić się z drugim człowiekiem tym, co najcenniejsze. Tak zapamiętałem mojego Tatę.

KRYSTIAN CHOLEWA



Z drugą osobą zawsze różniej.

Prawdziwych sportowych emocji, uwiecznionych na fotografiach, dostarczyła dwunasta już edycja Biegu Na Tak – Run of Spirit, zorganizowanego w niedzielę 23 kwietnia nad Jeziorem Maltańskim w Poznaniu przez Stowarzyszenie Na Tak. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Prezydent Miasta Poznania Jacek Jaśkowiak, a patronat medialny – TVP3 Poznań, Radio Poznań, Głos Wielkopolski oraz Wielkopolski Portal Informacyjny Osób Niepełnosprawnych PION.PL.

Celem Biegu Na Tak jest pokazanie, że sport nie wyklucza nikogo, bo każdy ma jednakową szansę stanąć na starcie – bez względu na stan zdrowia, poziom sprawności i samodzielności.



Uczestnicy biegu z numerami startowymi.



Wystartował bieg bez barier.



Do mety zostało już niewiele...



Każdy mógł stanąć na starcie i sprawdzić swoje możliwości.

XII BIEG NA TAK – RUN OF SPIRIT

Sprawni i aktywni

Inicjatywa ma ponadto na celu integrację środowisk osób z niepełną sprawnością z ludźmi pełnosprawnymi, zwłaszcza z dziećmi, które zdobywając nieustającą wiedzę o otaczającym świecie mają okazję przekonać się, że osoby z niepełnosprawnościami wiele potrafią, są skuteczne w działaniu i na tyle, na ile mogą, pragną być niezależne.

Tegoroczny Bieg Na Tak rozpoczęły biegi dziecięce – na dystansie 200 metrów (dzieci do lat 5 – rocznik 2018 i młodsze), 400 metrów (dzieci w wieku 6 – 8 lat – roczniki 2015 – 2017) i 800 metrów (dzieci w wieku 9 – 12 lat – roczniki 2011 – 2014). Po nich odbył się bieg bez barier na dystansie 800 metrów – dla biegaczy od 13 lat z roczników 2010 i starszych, bieg bez barier na dystansie 1500 metrów – także dla osób od 13 lat – z rocznika 2010 i starszych, bieg Fun Run na dystansie 5,7 kilometra (dla osób powyżej 13 roku życia), bieg Run of Spirit na dystansie 11,4 kilometra (dla osób od 16 lat – roczniki 2007 i starsi) oraz bieg Nordic Walking – na dystansie 5,7 kilometra (dla osób od 13 lat – rocznik 2010 i starsi).

Uczestnicy wydarzenia jak zwykle mieli możliwość wsparcia finansowego Stowarzyszenia Na Tak, dzięki czemu będzie mogło ono w dalszym ciągu realizować swoje cele statutowe.

Każdy zawodnik otrzymał medal ceramiczny wykonany przez uczestników działającego przy Stowarzyszeniu Na Tak Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień”, a zwycięzcy poszczególnych biegów – pamiątkowe statuetki. Organizację Biegu Na Tak wsparli: POSiR (Poznański Ośrodek Sportu i Rekreacji), Pospolanie, Nivea Polska, Sokółów, Społem, Fabryka Formy, Grzeńskowiak, Lewiatan i Aquanet.

KAROLINA KASPRZAK



Na trasie.



Biegi dziecięce.

Walka w kręgle

19 kwietnia na obiekcie kaliskiego Aquaparku, w Kręgielni Blue Bowling & Club, zorganizowano 11 edycję Turnieju Kręglarskiego dla Osób Niepełnosprawnych z Południowej Wielkopolski – Kalisz 2023. Poprzednie edycje odbywały się co rok wiosną w Kaliszu, aż do czasu wybuchu pandemii. Teraz, ze względu na popularność tej dyscypliny sportu, wśród osób niepełnosprawnych turniej wznowiono.

Celem zawodów była popularyzacja mniej znanych dyscyplin sportów wśród osób niepełnosprawnych, podno-

szczenie sprawności fizycznej i intelektualnej zawodników, integracja ze społeczeństwem oraz likwidacja negatywnych zjawisk izolacji i wykluczenia społecznego. Organizatorami turnieju byli: Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu oraz Warsztat Terapii Zajęciowej w Kaliszu, a patronował wydarzeniu prezydent Miasta Kalisza Krystian Kinastowski, który również ufundował trofeum dla zwycięzców. W turnieju wzięło udział 51 zawodników z 17 placówek rehabilitacyjnych z południowej Wielkopolski.

Po zaciętej walce w klasyfikacji zespołowej 1 miejsce zajął Dom Pomocy Społecznej ze Ślesina, 2 miejsce – Warsztat Terapii Zajęciowej przy Centrum ks. Orione w Kaliszu, zaś 3 miejsce wywalczył Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. J. Korczaka w Kaliszu. Indywidualnie 1, 2 i 3 miejsca zdobyli: Piotr Kowalczyk z DPS Ślesin, Jacek Lewek z WTZ Kuźnica Grabowska i Piotr Borowik z WTZ przy Centrum ks. Orione w Kaliszu.

Sportowej walce towarzyszyła atmosfera radości, dobrej zabawy i integracji.

MARIUSZ PATYSIAK



FOT(2X) MARIUSZ PATYSIAK



Dzieci z Przedszkola Specjalnego nr 164 w inscenizacji pod tytułem „Świat zdobywamy, zawsze radę damy”.



W przerwach między występami można było pośpiewać przy akompaniamencie instrumentów.



Katarzyna Przybył, dyrektor ZSS nr 105 w Poznaniu wita publiczność.

XXIII FESTIWAL SZTUKI NASZYCH DZIECI

Łączy nas tolerancja

Każdy jest inny, wszyscy „wspanieli” – tak brzmiało hasło XXIII Festiwalu Sztuki Naszych Dzieci, podczas którego osoby z niepełnosprawnościami prezentowały swoje uzdolnienia artystyczne. Festiwal został zorganizowany 10 maja w Sali Wielkiej Centrum Kultury Zamek z inicjatywy Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 im. Juliana Tuwima w Poznaniu oraz Stowarzyszenia na rzecz Uczniów, Absolwentów ZSS nr 105 i ich Rodzin „TRWANIE”.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Prezydent Miasta Poznania i Wielkopolski Kurator Oświaty. Patronat medialny – TVP3 Poznań, radio Eska, Głos Wielkopolski oraz nasz miesięcznik. Festiwal został zrealizowany we współpracy z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Centrum Kultury Zamek i Strażą Miejską Miasta Poznania. Organizację wydarzenia dofinansowano ze środków budżetowych Miasta Poznania oraz Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Pomogli też przedstawiciele firm.

Spotkanie rozpoczęła znana stałym bywalcom wydarzenia piosenka festiwalowa zaczynająca się od słów: „Nasza ciuchcia marzeń jedzie wciąż daleko, na spóźnialskich już nie czeka, jesteśmy by trwać...”. Na widowni zasiędlili przedstawiciele instytucji i szkół specjalnych, nauczy-

ciele, opiekunowie oraz rodzice. Wystąpiło 17 zespołów z poznańskich i wielkopolskich szkół, przedszkoli oraz organizacji pozarządowych prowadzących rehabilitację i terapię osób z niepełnosprawnościami. Artyści przygotowali prezentacje taneczne i teatralne. Nie brakowało radosnych i wzruszających momentów.

Do refleksji skłoniła myśl przewodnia wydarzenia. Każdy z nas jest inny, ale wszyscy jednakowo zasługujemy na szacunek. W szczególności dotyczy to osób z niepełnosprawnościami, bo choć o ich równym traktowaniu i pełnoprawnym udziale w życiu społecznym mówi się coraz więcej, to wciąż zdarzają się

postawy niechęci i uprzedzeń wobec niepełnosprawności. Festiwalowi artyści w swoich prezentacjach opowiedzieli piękną historię bycia z innymi i dla innych – bez barier, bez stereotypów, z poszanowaniem ludzkiej godności i odmienności.

KAROLINA KASPRZAK



Prezentacja „Polskimi kwiatami malowane”
w wykonaniu grupy „Łowcy Gwiazd” ze Stowarzyszenia NA TAK.



Były też zabawy rytmiczne dla dzieci.



Każdy jest inny, wszyscy wspaniali...

Codziennie pod górę⁽⁴⁶⁾

Ostatnio bardziej pod górę. Wspomagałam się ziołowymi lekami bez recepty. To kombinacja melisy, rumianku, magnezu. Na te zapisane przez psychiatrę nadal się nie decyduję, choć może jakoś wyrównałyby moje nastroje. Może zresztą teraz zaleciłby inne leki, bo dawniej miałam fazy manii i depresji, a teraz depresji, rozdrażnienia, agresji. Niby na początku po tych ziołowych było lepiej, ale teraz nie dostrzegam różnicy. Organizm widać się przyzwyczaja. Nie dokupiłam więc ich do kontynuacji.

Marek nadal nie ma pracy, a ja mniej artykułów do pisania. W jednym czasopiśmie redakcja odpisała, że jest chętna do współpracy, ale wysłałam tekst i brak odpowiedzi. Nadal jednak czekam. Kiedyś już publikowałam w tym miesięczniku, więc może akurat znowu się uda. Chwilami ogarnia mnie wielki niepokój, lecz przez większość czasu nie jest źle. Wolałabym mieć więcej pracy, wtedy mniej czasu na myślenie. Gdy energia dopisuje, sprzątam, porządkuję różne przedmioty, żeby zająć czas. Mam jednak często uczucie, że nic nowego mnie już w życiu nie czeka, że nawet jak Marek znajdzie pracę a ja więcej artykułów do pisania, niczego to tak naprawdę nie zmieni.

Czy to depresja? Często czuję smutek, niekiedy dziwną obojętność, a czasem dopada mnie poczucie beznadziejności. Najchętniej położyłabym się spać i zaśnęła. Często wracają myśli o alkoholu. Nie piję już 5, może 6 lat, nawet nie pamiętam. Wiem, że nie warto dla chwilowej euforii skończyć na poczuciu winy i powrocie do dawnych kłopotów. Nie rozwiąże to żadnych moich problemów i nie chcę przysparzać zmartwień Markowi.

Nigdy nie zapomnę sytuacji, jak płakał, gdy dowiedział się, że znowu piję. Obecnie mnóstwo ludzi, a nawet większość, boryka się z problemami. Zawsze jakoś

mi rażniej, gdy rozmawiam z innymi o kłopotach, ale zdarza się, że przychodzi taki czas, iż zamykam się całkiem na otoczenie, nie umiem się otworzyć. Wtedy jest najtrudniej. Choć odizolowałam się od Marka rodziny, a także od swojej, nadal na szczęście mam kilka osób, z którymi rozmawiam o swoich uczuciach. Prócz Marka, z koleżanką Dorotą, nauczycielką i ostatnio ze znajomą, do której chodzę na masaż.

Właśnie przed chwilą Paulina napisała do mnie, że po rozstaniu z mężem zaczęła brać leki antydepresyjne. Jest prawie w moim wieku. Jakoś te znajomości/przyjaźnie z młodszymi ode mnie osobami nie przetrwały. Przestałam się w ogóle kontaktować z 30-letnią kuzynką, bo po początkowo rozwijającej się przyjaźni nagle włączyła mi się wobec niej agresja, z którą nie umiałam sobie poradzić. Wszystko co robiła i mówiła zaczęło mnie strasznie denerwować. Miałam uczucie, że się do mnie przykleiła i chciałam się uwolnić.

Płakać mi się teraz chce, bo podobne historie powtarzają się przez całe życie. Z Nikołą przyjaźń też całkowicie się rozluźniła. Piszemy czasem do siebie, ale bardzo rzadko. Chyba właśnie z Nikołą, jak to się mówi, „nadawałyśmy na podobnych falach”, podobnie reagowałyśmy w różnych sytuacjach, ale jak widać i to nie pomogło.

Ciepłe uczucia budzi we mnie mały sąsiad z naprzeciwka, Adaś. Ma 5 lat i przychodzi czasem trzymając w małych rączkach talerzyk z ciastem. Upiekłem z mamą – mówi, a mnie i Markowi pojawiają się uśmiechy od ucha do ucha. Potem oddajemy talerzyk z drobnym upominkiem w podziękowaniu – na przykład małym samochodem albo jakąś słodyczą. Są więc w naszym życiu sympatyczne chwile. Często myślę, że stwarzam sobie problemy z rzeczy, które problemami nie są, ale być może większość ludzi tak właśnie robi.

Wracam do pisania po

paru dniach, już w nieco lepszym nastroju. Dalej odczuwam niepokój w związku z pracą, bo to się niestety nie zmieniło, ale wylaźlam wreszcie ze swojej skorupy izolacji i trochę zbliżyłam się do ludzi. Nawet na jeden dzień pojechaliśmy do rodziny Marka. Jego mama chciała abyśmy przyjechali na kilka dni, ja wynegocjowałam, że na jeden.

Miałam tam taki moment, że zaczęłam się strasznie źle czuć. Chciałam uciec tak jak często dawniej, gdy do nich przyjeżdżałam. Jednak jakoś przez to przebrnęłam i wytrzymałam do wieczora. Różnica była tylko taka, że tym razem wiedziałam, że to nie o to chodzi, że oni są okropni i denerwujący, tylko, że ja mam moment gorszego samopoczucia, który w końcu minie.

Teraz mi łatwiej, bo kontaktuję się dość często z Dorotą i Pauliną i nawet do Nikoli częściej piszę. Tak sobie myślę, że oboje jesteśmy z Markiem dziwni i to pewnie nas łączy. Wczoraj wieczorem wracaliśmy od jego rodziny w burzy, byle dalej, byle być już w domu. Paulina dzisiaj w esemesie zapytała, czy jestem szczęśliwa? Właśnie takie rozmowy z przyjaciółmi są potrzebne, żeby przypomnieć sobie, że szczęście to stan umysłu, ponieważ decyzja, a nie przemijające emocje. Oczywiście jest to jedna z definicji, ale właśnie ta najbardziej do mnie przemawia.

Przypominam sobie, myśląc o szczęściu w taki sposób, że trzeba zawsze starać się widzieć tę zapełnioną połowę szklanki. W tej chwili boli mnie bardzo głowa, widzę gorzej przez cukrzycowe zmiany, problemy z pracą, starzenie ale jest się komu na ten ból poskarżyć. Marek zmobilizował mnie wczoraj do konsultacji okulistycznej i wierzę, że razem powoli się zestarzejemy – właśnie to jest ta druga pełna połowa.

Dzisiaj przyszło mi do głowy, że choć zawsze się tego wypierałam, jestem bardzo podobna do mamy. Może

bałam się podobieństwa ze względu na jej depresję i nartreństwa ale ono jest. Dawniej szczyliłam się, że jestem optymistką, a teraz widzę, że tak naprawdę jak ona w większości sytuacji od tych najmniejszych do największych – przygotowuję się na najgorsze. Zawsze obawiam się, że coś spadnie, zepsuje się, nie uda. Z drugiej strony tym lękom przeciwstawia się mój jednak nie całkiem przez schizofrenię chorobę zepsuty umysł, który podsuwa mi nadzieję, że te moje lęki nie są realne, że przemijają.

Marek jest w kiepskim nastroju. Widzę, że nic mu się nie chce i doceniam, że mimo to włącza odkurzacz czy zmywa naczynia. Nigdy nie rozładowuje swojego złego nastroju na mnie. Czasem, gdy jest u niego bardzo źle, powie coś szorstkim tonem, ale za chwilę już odzywa się inaczej. W jednym z poprzednich odcinków mojej opowieści wspominałam, że zdecydowaliśmy się na akwarium. Na początku Marek bardziej się tym fascynował i przejmował. Jakoś nie podzielałam jego pasji, ale cieszyłam się, że ma czym zająć myśli, gdy zwolnili go z pracy.

Z czasem ja także wciążnęłam się w akwarystykę. Szczególnie od momentu, gdy w naszym zbiorniku zamieszkały dwa piękne glonojady. Pozostałe rybki wreszcie przestały chorować, co było dla nas dodatkowym źródłem stresu i teraz możemy cieszyć się piękną aranżacją. Zdobyliśmy mnóstwo wiedzy czytając na ten temat oraz rozmawiając ze specjalistami w sklepach. Jeździmy w nowe miejsca, do różnych sklepów zoologicznych, poznajemy nowych ludzi, nawet wymieniamy się rybkami.

Wspólna pasja bardzo nas z Markiem zbliżyła, choć przyznam, że uczestniczył on także w moim wcześniejszym hobby perfumowym – pomagał pakować i nosić na pocztę paczki, gdy wymieniałam się zapachami. Bardzo to doceniałam. S.A.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽⁵⁹⁾

Kiedy skończyli prawą dłoń, to samo zaczęli powtarzać z każdym stawem i każdym palcem lewej. Hubert był już znużony. Czuł ciepło Weroniki.

– Ładnie pachniesz – rzekł, by w końcu przerwać długie milczenie.

Ale ona nie reagowała, skupiona na ćwiczeniu.

– Nie dekoncentruj się – próbowała przywołać go do porządku.

– Jakże to perfumy? – nie dawał za wygraną.

– To nie perfumy – rzekła krótko.

– A co? – zaczął się przekomarzać.

– Och! – fuknęła w końcu, udając złość. – Nie in-te-re-suj się – odparła, akcentując każdą sylabę, po czym całkiem poważnie poleciła: – Myśl o palcach.

– Czuję je – odparł i głęboko pociągnął nosem.

– A jak z resztą? – zapytała.

– Podczas masażu... albo gdy ktoś mnie tak dotyka jak ty teraz, to wydaje mi się, że czuję całą dłoń. Jednak kiedy sam coś robię, chwytam jakiś przedmiot albo kiedy w ciepłej wodzie myję ręce, to widzę, że to czucie jest jeszcze mocno zaburzone. Na sporych obszarach nie czuję temperatury wyższej lub niższej od ciepłoty ciała. Z kolei opuszki i miejsca wokół płytek paznokciowych są nadwrażliwe. Z trudem czuję zwykły dotyk. A obcinanie paznokci? Tragedia. Wciąż robię to zębami – mówiąc to, wyprostował palce, jakby chciał pokazać, o czym mówi.

– Równie obgryzione – przyznała ze śmiechem. – Ja też mam wrażliwe paznokcie – dodała, chcąc go jakoś pocieszyć. Roztarła serdeczny palec i ustawiła w odpowiedniej pozycji.

– A jak z resztą? – spytała, ćwicząc stawy między kolejnymi palcami. – Długo już stoisz? Zginaj ten palec! Zginaj jeszcze! – ponagliła.

Wysiłki się bardziej. Jednak nie był przekonany, że z odpowiednim skutkiem.

– Wczoraj stałem ponad pół godziny i pewnie gdyby był czas, spokojnie stałbym dłużej.

– I bez problemów? – rzuciła krótko, jakby zamyślona. – Tak dobrze nie ma.

– Jak wrócą dziewczyny, to też będziemy ci stawiać. – powiedział, lecz on widział, że myśli o czymś innym.

– Jesteś tu jeszcze? – spytał. Już miał dosyć katowania tego palca.

– Wiesz co? Tak mi się wydaje... Popatrz... – Bardziej zainteresowała go ćwiczeniem. – Rusz teraz sam ostatnim paliczkiem – poprosiła. – Skup się... jeszcze raz... No! – ponagliła, a kiedy wykonał polecenie, krzyknęła: – Zobacz! Wróciła ci władza w tym palcu! Wczoraj nie miałeś ruchu w tym stawie! Widzisz?! – cieszyła się. – A mówiłeś, że nie widać postępu.

Patrzyła na niego rozpromieniona. Śmiała się. Zależało jej na jego usprawnieniu, bardzo. Była gotowa poświęcić temu swój czas, umiejętności... żeby tylko przywrócić mu sprawność. I teraz, kiedy pod jej palcami po miesiącach drobiazgowego trudu zdarzyło się coś, na co tak długo czekali, coś tak absolutnie cudownego, była naprawdę szczęśliwa.

– Widzisz? Huberku, widzisz? – szeptała, mocno ściskając jego rękę.

Jeszcze nie mógł uwierzyć. Może nie rozumiał, o co chodzi, nie dotarło do niego. Od dawna nie miał takiego osiągnięcia. To nie było byle co, to był palec. A on zaczynał już myśleć, że postęp w ożywianiu jego rąk doszedł kresu, że na zawsze stanął na obecnym etapie i już dalej nie ruszy. Tyle pracował... Wiedział, że z upływem czasu jego szanse malały. A w dłoniach jeszcze tak dużo było niedowładów...

Jeszcze raz spróbował ruszyć palcem. Ruszał nim! Zginał i prostował we wszystkich stawach! Więc to jeszcze nie koniec? Jeszcze nie koniec. Jeszcze nie...

ROZDZIAŁ 43

Żarówka niewielkiej lampki stojącej na biurku z trudem dawała sobie radę z ciemnością. Róg pokoju, blat biurka i rozłożone na nim dokumenty były dobrze oświetlone, lecz

odleglesze kąty ginęły w mroku. Nawet regał na przeciwną ścianę ledwie majaczył poustawianymi na nim segregatorami. Ale tyle światła wystarczało, tak Mateuszowi pracowało się najlepiej. On i dokumenty, i żaden zbyteczny obiekt, który mógłby go rozproszyć. Także blask monitora nie był w tym oświetleniu dokuczliwy. Mateusz używał komputera do prowadzenia firmy. Robił obliczenia, dokonywał przelewów bankowych, prowadził korespondencję z klientami oraz podwykonawcami i był niepomniernie szczęśliwy, że ani Kasi, ani Huberta nie ogarnęła gorączka gier i nie zawłaszczyli mu narzędzia pracy. Kiedy Huberta po wypadku trzeba było przenieść na dół, wolny pokój Mateusz przeznaczył na coś w rodzaju biura. To, czego nie zdążył zrobić w firmie bądź co potrzebowało dłuższego zastanowienia, przynosił do domu i tu spokojnie, przeważnie nocą, kiedy wszyscy spali, pracował.

Teraz martwił się, co począć z „Kadaszem”, który nadal nie wywiązywał się z umowy. Mateusz wszedł na stronę swojego banku. W puste pola wpisał hasło oraz numer identyfikacyjny i zatwierdził enterem. Na monitorze pojawiła się strona z kontem firmy. Nic się nie zmieniło, dalej nie było przelewu od dłużnika. Sięgnął po teczkę z rozliczeniami, jakby tam spodziewał się czegoś innego lub szukał pocieszenia. Niestety, liczby były nieublagane. Płynność finansowa należała do przeszłości, a strata rosła. Nietrudno było przewidzieć, co będzie dalej. To mógł być początek końca. Mateusz wystraszył się coraz bardziej realnej wizji bankructwa. W żadnym razie nie mógł do niego dopuścić. Tylko jak miał ratować firmę? Ewentualny proces z „Kadaszem” trwałby bez końca i wykończyłby go finansowo na długie lata. Cóż więc miał począć? Co robić? Było rozwiązanie, którego cały czas chciał uniknąć, bo miał nadzieję, że jeszcze pojawi się inny sposób. Dziś już widział, że nie ma wyjścia. W tej sytuacji jedynym wybawieniem dla firmy było zasilenie jej środkami z kont osobistych. To właśnie musiał teraz zrobić. Tak trzeba było.

Pomyślał o żonie. Jak przyjmie to Helena, co powie? Zapewne zgodzi się na zaciśnięcie pasa, pogodzi z tą stratą, lecz całą sytuacją zamartwi się na śmierć. Bardzo chciał jej oszczędzić złych wiadomości, zwłaszcza teraz, kiedy była tak osłabiona psychicznie. Oczywiście było, że ich zubożenie najbardziej go dziło w konieczną rehabilitację Huberta. Nie będzie ich stać na opłacanie ćwiczeń. Jak długo uda mu się tę sytuację utrzymać w tajemnicy? Wiedział, że ukrywanie jest wobec Heleny bardzo nie w porządku. Nie zasługiwała na to. Jednak na ten wielki stres, który w innym razie ją czekał, również sobie nie zaszkodziła.

Wszedł na strony czterech różnych banków. Kolejno logował się do kont, na których były wspólne prywatne oszczędności. Gromadzili je razem i mieli umowę, że wydawać je również będą razem. Oszacował pobieżnie, że kiedy pobierze tyle, żeby załatać dziury w firmie, to pozostanie im mniej niż dwadzieścia procent tego, co mają teraz. Czy dadzą sobie radę? Wprawdzie zawsze można było sprzedać Friedricha, obraz Heleny był wiele wart, ale o tej ostateczności wolał nie myśleć. Przecież zapewniał ją, że go nie ruszą. Innego sposobu nie było.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łędzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

Siostra na medal

Wuzyskiwaniu możliwie jak największej samodzielności i niezależności wspierali mnie nie tylko rodzice, ale także moja siostra Ania. Wychodziła ze mną na spacer. Pchała ciężki wózek, gdyż byłem dość otyły. Pewnego razu, w wyniku nieszczęśliwego wypadku, złamała rękę co skutkowało noszeniem jej w gipsie przez 6 tygodni. Kiedy w szkole podstawowej kończyliśmy lekcje o tej samej godzinie, zabierała mnie rowerem do domu, by mama nie musiała mnie odbierać.

Pomagała mi w nauce, zabierała ze sobą na dyskoteki, a gdy nasi rodzice pracowali sezonowo za granicą, przejmowała obowiązki domowe i sprawowała opiekę prawną nade mną, ponieważ byłem wówczas niepełnoletni. W czasie wolnym jeździła ze mną na basen, abym mógł poprawiać swoją sprawność ruchową. Był to basen nieprzystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, ale dzięki Ani mogłem w nim pływać. Nie miałem wtedy tak zwanego pasa wypornościowego utrzymującego mnie na powierzchni wody, dlatego Ania musiała mnie podtrzymywać. Postawa mojej siostry pokazała mi, że trzeba cieszyć się z małych rzeczy i pamiętać, że każda sytuacja w życiu, jaka nas spotyka, może czegoś nauczyć.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Agatka powiedziała: „Słoneczniki to są słońca kwiatów”. „Przecież słońce jest tylko jedno” – usłyszała od nieco starszego brata. A ponieważ chłopiec – jak to w zwyczaju chłopaków – lubi siostrzyczkę drażnić, zapytał: „A czy kwiaty mają też swoje księżycy?” Na co sześciolatnia Agatka odpowiedziała rezolutnie: „Miały też księżycy, ale widocznie je ukradziono, bo teraz mają tylko słońca” – po czym pokazała bratu język.

Razem z mamą, która mi o rozmowie swoich dwojga dzieci opowiedziała, serdecznie się uśmiealiśmy. Pomyślałam też, że ta mała dziewczynka potrafi już tworzyć piękne metafory (przeñośnie). Świadczy to o tym, że na dobrej drodze rozwoju abstrakcyjnego myślenia, która jest najwyższym osiągnięciem ludzkiego umysłu, jest bowiem sposobem inteligentnego oderwania się od rzeczywistości.

Abstrakcyjne myślenie może przebiegać na różnym poziomie, zdolność do rozumienia wysoce abstrakcyjnych pojęć jest zazwyczaj osiągnięta dopiero w okresie dorastania. Jednakże są też ludzie, którzy przez swoje życie posługują się tylko myśleniem konkretnym, bowiem zdolność do abstrahowania rozwijała się u nich w niewielkim stopniu, lub też myślenie tego poziomu w ogóle nie osiągnęło.

Stąd tak bardzo interesujące są pytania: Jak to się dzieje, że dziecko, które jeszcze nie rozpoczęło nauki szkolnej, potrafi w myślach oderwać się od tego, co spotrząga zmysłami? Czy samo uczy się abstrahować od tego, co widzi, słyszy albo czuje? I czy my, skoro umiemy pobudzać rozwój pamięci dziecka, potrafimy też tak rozbudzać jego myślenie, aby zdolność do abstrahowania wystąpiła wcześniej, niż to zazwyczaj bywa? Jak rozwija się abstrakcyjne myślenie?

Jako przykład weźmy abstrakcyjne pojęcie, jakim jest „miłość”, która jest najpierw

„Słoneczniki

doświadczana, a dopiero później nazywana. Początki tych doświadczeń ma niemowlę, gdy poznaje miłość poprzez pieszczoty rodziców, poprzez swoją sytość i poczucie komfortu. A już po niedługim czasie także przez podziw i dumę rodziców z jego dokonań, ich wybaczenie, ich troskę i ochronę przed zagrożeniami. I w coraz stopniu także poprzez własną radość ze spełniania rodzicielskich oczekiwań. Przez cały ten czas słyszy, że jest „kochane” i uczy się, że to, co samo odwzajemnia, też jest „kochaniem”.

A później poszerza swoje doświadczenia, dołączając się erotycznie pragnienia i doznania. To, co w otaczającej go kulturze nazywane jest miłością, młody człowiek przyjmuje jako nazwę, którą sam będzie się posługiwał. Przeżywając to, co nazwał miłością, dozna też takich uczuć, jakie łączą się z pragnieniem posiadania, może to być zazdrość, lęk przed stratą i wiele innych. I w miarę narastania doświadczeń emocjonalnych i społecznych rozumienie pojęcia miłości nabierze indywidualnego kształtu i barw. Nie można przy tym pominąć wpływu literatury pięknej, filmu i teatru, bowiem ich rola w rozumieniu pojęcia miłości wydaje się ważna.

Jednak jest tak, że dla osoby myślącej wyłącznie konkretnie miłość to niekiedy sam tylko seks. Dla myślącej abstrakcyjnie – pojęcie miłości jest złożone i dynamiczne, obejmuje bogactwo doznań, w tym także oderwania się od rzeczywistości. Jednakże rdzeń rozumienia tego pojęcia tkwi w dzieciństwie, w doświadczaniu miłości rodzicielskiej. I doświadczenia te wbudowują się w umysł dziecka, na ich bazie uczucia przenikają rozumienie.

Pomyślmy też o pojęciu innego rodzaju, na przykład o wysoce abstrakcyjnym pojęciu „życie”. Otóż w latach dwudziestych ubiegłego wieku wybitny uczony Jean Piaget prowadził badania nad rozumieniem tego po-

jęcia przez dzieci w różnym wieku. W wyniku tych badań wyróżnił cztery stadia rozwoju pojęcia „życie”: na początku nauki szkolnej dzieci określały życie poprzez jakikolwiek ruch; rok lub dwa – z „życiem” łączyły ruch własny (a już nie otrzymywany z zewnątrz); w dalszych latach (do około dwunastego roku) – „życie” przypisywały zwierzętom i roślinom.

Sześćdziesiąt lat później, w zbliżonych tematyce badaniach, ale nieco inaczej przeprowadzonych, Krystyna Baranowicz stwierdziła między innymi, że dla polskich siedmiolatków najistotniejszą cechą życia był ruch, przy czym dla części dzieci w tym wieku ważne było też odżywianie i rozwój. Im dzieci były starsze, tym takie właściwości życia wymieniała większa liczba dzieci. Jednak, co ciekawe, nawet dla dziesięciolatków życie nie łączyło się z rozmnażaniem.

Autorka tych badań doszła do wniosku, że treści nauczania, których dostarcza szkoła, nie prowadzą automatycznie do rozbudowy pojęć u uczniów. Jeżeli bowiem materiał nauczania jest zbyt trudny albo nieciekaw, to dziecko go nie przyswaja i w swoim umyśle nie rozwija. Ważny jest bowiem sposób przekazywania treści, wywołujący u dzieci ciekawość i pomysłowość, dający poczucie radości tworzenia i kompetencji. No i znów jesteśmy przy uczuciach, bowiem radość z poznawania i działania jest niezwykle ważnym motorem rozwoju, także, a nawet przede wszystkim, rozwoju abstrakcyjnych pojęć.

A tak na marginesie tych rozważań, to najpiękniejszą definicję pojęcia „miłość” usłyszałam od sześciolatka: „Miłość to jest moja mama”. Natomiast mądrą definicję życia podał pewien ciężko chory chłopiec: „Życie to jest jak można oddychać”.

Tak to w rozumieniu przez dzieci różnych pojęć zawarta jest informacja o ich codziennym życiu.

to są słońca kwiatów"

WAKACYJNE ROZMOWY

Piaszczystą wiejską drogą szły dwie dziewczynki. Brzeg drogi był trawiasty, między zielenią przebłykiwały czerwone punkciki. To biedronki wygrzewały się w słońcu. Z niedalekich rozlewisk dochodziło kumkanie żab. Taki piękny był ten dzień pachnący latem. Dziewczynki jak to dziewczynki, to szły szybciej, to wolniej, podskakiwały, śmiały się i rozmawiały. „Ja lubię biedronkę” – powiedziała jedna z nich. „A ja wolę żabkę” – oświadczyła druga. Pomyślałam: dlaczego używają liczby pojedynczej? Okazało się, że nie o zwierzątkach myślały, ale o sklepach. Umiały też swoje preferencje uzasadnić.

„Nie wolno niczego wciśkać do pępka” – mówiła zdenerwowana mama, widząc jak jej córeczka usiłuje wsunąć do pępka koralik. „Dlaczego nie wolno? Babcia mówiła, że nie mam chodzić z gołym pępkiem, no to go ubieram” – odpowiedziała dziewczynka.

„Nie będziesz latem siedział przed telewizorem – mówił tata – „idź pobiegać, pobaw się w piaskownicy”. „Sam powiedziałaś, że wakacje to czas swobody” – odparł synek – „a ja lubię patrzeć na świat”. „Telewizyjny świat jest sztuczny” – tłumaczył ojciec, na co chłopiec – „kiedy ja lubię to, co sztuczne i jajowo byłoby zamieszkać w telewizorze”.

Z całą pewnością nie są to typowe wakacyjne rozmowy, bowiem czas wakacji jest zazwyczaj czasem rozmów radosnych, a to, czego one dotyczą, niekoniecznie ma znaczenie. Takie bywały rozmowy między dziećmi młodszy i starszy. Mówiąc, posługują się skrótami, używają zamienników słów, mają swój specyficzny język w zależności od wieku i środowiska, ale też w związku z indywidualnymi upodobaniami. Wiadomo, że w języku „jajowo” znaczy wspaniale, przy tym ciekawa jest ta fascynacja jajkiem, bo „ale jaja!” oznacza jakąś hecę czy

wyglup, „jajcarz” to kawalarz, ale „jajem” bywa też określany ktoś łysy. A słowa „super” oraz „obciach”, będące w swoim przeciwieństwie, weszły do języka codziennego już nie tylko młodzieży. Małe dzieci wsłuchują się w to, co mówią osoby od nich starsze, i starają się je naśladować.

Jakkolwiek przytoczone trzy rozmowy nie są da czasu wakacji typowe, to jednak poruszanie są w nich w nich ważne wakacje i nie-wakacyjne problemy. Co do żabki i biedronki, to stwierdzić trzeba, że do świata dziecięcych myśli przeniknęły nie tylko rozmaite towary, ale przede wszystkim wszelkiego rodzaju reklamy. Wcale nie tak rzadko można usłyszeć spory między dziećmi o to, jaki towar jest lepszy i już nie zaskakuje dziecięcy rysunek krowy w kolorze fioletowym, bo taka była na reklamie czekolady. A „jestem tego warta” mówi do tatusia niejedna córeczka, prosząc o kupienie prezentu. Istotnym elementem każdej reklamy jest obietnica, a brak życiowego doświadczenia powoduje, że dla dzieci obietnica zawarta w reklamie jest wiarygodna. Zauważono też, że dzieci mające na własność coś aktualnie reklamowanego, demonstrują swoje posiadanie, uzyskując wśród rówieśników wyższą pozycję niż te „nienadążające”. Jest więc sprawą wychowawczą ważną, aby odczarować świat reklam, wyjaśniając już małym dzieciom ich cel. Należy to jednak czynić życzliwie, rozumiejąc dziecięcą fascynację, nie wyśmiewać i nie krytykować. I pamiętać, że reklama narzucając gotowe wzory, wpływa ograniczająco na własną wyobraźnię dziecka.

Przykład drugiej rozmowy odwołuje się do wakacyjnych strojów dzieci, a szczególnie młodzieży. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdego cieszy lekki ubiór, swoboda w jego doborze, a szczególnie jego wielobardwość. Także owe rozmaite napisy na koszulkach, a od niedawna i na spodniach w miejscu siedze-

nia. Właśnie tam widziałam napis „kiss me”, a wczoraj także „do it”. Są i inne napisy o charakterze prowokacyjnym, ale częściej cechuje je miły dowcip. Wdzięczny jest na przykład napis: a „eat”, „sleep”, „sail”. To dobra recepta na wakacje – jeść, spać i żeglować. A przy okazji już małe dziecko poznaje kilka angielskich wyrazów.

Wakacyjne dzieci lubią też ozdabiać swoje dzieci rozmaitymi malowaniami i przyklejkami. Nie w tym niczego niepokojącego, to po prostu taka moda. I nie należy myśleć, że to wstęp do tatuazu. Trzeba jednak dziecku wyraźnie uzmysłowić, że nakleja się znudzi, to może ją odkleić i zastąpić inną. I właśnie na tym polega zabawa, a nie na naznaczaniu siebie bez perspektywy zmiany. Małe dzieci chętnie obklejają także lalki i misie, a zdarza się, że żywego kotka czy pieska. W największy zachwyt wprowadza je ozdobienie policzków tatusia, a niektórzy tatusiowie zgadzają nawet na obrazki na łysinie.

Więcej problemów wychowawczych dostarcza telewizja. W wielu domach nawet w czasie wakacji pełna ona funkcję niani. Z tym, że szczególnie latem należałoby taką nianię wysłać na urlop albo przynajmniej codziennie dać jej wychodnie. Bo niania ta powoduje, że dziecku nie tylko brak jest aktywności ruchowej, ale także umysłowemu wysiłku, ponadto wyobcowuje się otaczającego je świata. A tworzony przez telewizję świat jest pełen zagrożeń, przemocy i innych patologii. Jest tak oczywiste wtedy, kiedy dziecko ogląda programy telewizyjne bez wyboru i nadzoru dorosłych, co występuje nader często. Dzieci, a szczególnie młodzież, często fascynują sceny przemocy, a jak wynika z badań Komisji Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego do spraw Przemocy i Młodzieży – występują u widzów trzy skutki oglądania w telewizji treści agresywnych: nasilanie się agresji (niezależnie od wieku); znieczulenie, czyli

zmniejszenie się wrażliwości na cudze cierpienie; syndrom złego świata, czyli przekonanie, że świat jest gorszy niż to jest w rzeczywistości. Dobrze przemyślany i kontrolowany dostęp do telewizji może dać dzieciom wiele pożytku, program może bowiem dostarczyć zarówno dobrej rozrywki, jak też wzbogacać mądrą wiedzę oraz oddziaływać wychowawczo.

Jest prawdą, że na koloniach niektóre dzieci najbardziej tęsknią za telewizją, a młodzież na obozach przede wszystkim za grami komputerowymi. Bywa tak, że młodzi nie chcą wyjeżdżać z domu właśnie z powodu spodziewanego braku dostępu do komputera. Chcą bowiem „pokonywać”, „eliminować”, „zjadać”. Agresywne gry są naderwyczej szkodliwe dla psychiki. I jakkolwiek jest wiele rodzajów gier, w tym także, w tym także o wartości edukacyjnej, to młodzi ludzie nader chętnie sięgają do tych, w których mogą komuś „przyłożyć”. W ten sposób przemieszczają własne emocje agresji, zarazem je utrwalając.

A w letniej porze dziecko powinno biegać, skakać, wspinać się, odczuwać powiew wiatru, wsłuchiwać się w szum drzew, wciągać do nozdrzy zapach kwiatów i ziół, podziwiać kształty chmur, przyglądać się zachodowi słońca. I przynajmniej jeden raz podczas wakacji wpatrywać się nocą w gwiazdy. Takie przeżycia są wypożycznikiem dla ciała i ducha, dostarczają przynajmniej psychicznej odporności wobec trudności w późniejszym czasie, bowiem wakacje, jeżeli są „słoneczne od wewnątrz” (jak je nazwał pewien chłopiec w deszczowy dzień), wzmacniają układ immunologiczny dziecka. Jest to wprawdzie mniej romantyczne ujmowanie letnich wakacji, ale badania naukowe nie pozostawiają żadnych wątpliwości: ruch oraz radość są podstawą zdrowia w każdym wieku.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „NASZE DZIECI
JAK JE KOCHAĆ I RZUMIEĆ”

Lisek dla Liska

13 maja, tuż przed progiem Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach, odbył się Międzynarodowy Mityng Skoku o Tycze „Lisek w Domu”.

Z myślą o Piotrze Lisku, wywodzącym się z Dusznik sportowcu, medalistcie mistrzostw świata, wykonany został warsztatowy Lisek. Dzień

przed zawodami mieliśmy okazję go wręczyć i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

REMIGIUSZ PRZEWOŻNY



Każdy, bez względu na stan zdrowia i rodzaj niepełnosprawności, ma prawo aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, w sporcie w oraz innych dziedzinach życia wspierających rozwój. Osoby z niepełnosprawnościami z terenu powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego zmierzyły się z aktywnościami sportowymi w sobotę 20 maja w hali widowiskowo-sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie. Był to drugi mityng sportowy dla rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie „SAMI SWOI Niepełnosprawni” w Mosinie. Patronat honorowy nad mityngiem objął Burmistrz Miasta i Gminy Mosina Dominik Michalak. Głównym celem przedsięwzięcia były: aktywizacja osób z niepełnosprawnościami w społeczności lokalnej, możliwość odpoczynku dla opiekunów osób z niepełnosprawnością, wymiany doświadczeń, nawiązania nowych kontaktów pomiędzy uczestnikami, rozwijanie sprawności fizycznej poprzez chęć rywalizacji sportowej, usprawnianie motoryki dużej poprzez treningi przygotowujące zawodnika do startu oraz popularyzacja profilaktyki zdrowotnej poprzez możliwość wykonania badań podczas zawodów. Każdy uczestnik mógł bezpłatnie zmierzyć ciśnienie, saturację we krwi, wykonać pomiar cukru czy zbadać słuch. Skorzystać można było również z bezpłatnych porad psychologa.

Udział wzięły drużyny ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Mosinie, Stowarzyszenia „Nasz Dom – Nasz Świat” w Lesznie, Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie, Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, Mosińskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych, Fundacji „Niesiemy Nadzieję” w Poznaniu oraz Stowarzyszenia „SAMI SWOI Niepełnosprawni” w Mosinie. Łącznie ponad 70 osób z różnymi niepełnosprawnościami.

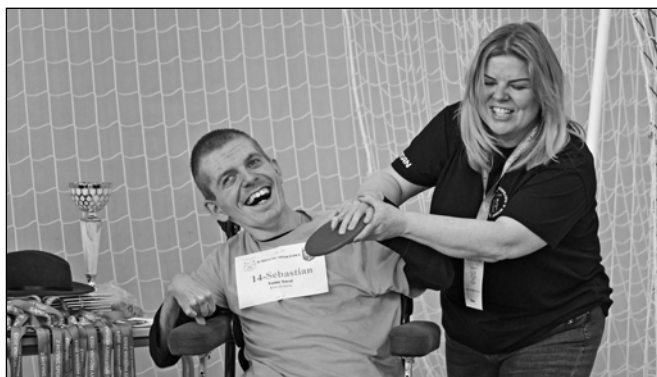
W ramach mityngu przygotowano następujące konkurencje: bieg płaski, bieg z przeszkodami, rzut dyskiem, rzut oszczepem, pchnięcie kulą, skok w dal, trójskok, sztafetę i rzut kargulowym kapeluszem. Zawody sędziowali: Szymon Ziółkowski, mistrz olimpijski w rzucie młotem, Krystyna Ja-

Tak rozwijali swoją sprawność

siczak, wicemistrzyni świata w psich zaprzęgach i Łukasz Mańkowski, nauczyciel wychowania fizycznego. Uczestników i gości witała Violetta Bartnikowska, prezes „Stowa-

rzyszenia SAMI SWOI Niepełnosprawni”. Zwycięska drużyna na zakończenie otrzymała puchar burmistrza.

KAROLINA KASPRZAK



Pierwszy, próbny rzut dyskiem.



Pchnięcie kulą.



Stoiska medyczne.



Przy mikrofonie Szymon Ziółkowski, mistrz olimpijski w rzucie młotem.



Przemarsz i powitanie drużyn.



Krótki instruktaż do rzutu oszczepem.

Święto Dnia Ziemi

Sprzątanie przywarsztatowego terenu, sadzenie kwiatów, prezentacja i quiz – to wszystko z myślą o tegorocznym Dniu Ziemi.

Święto w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Dusznikach

uczczono również szpinakowo-owocowym koktajlem. Podopieczni chętnie wykazywali się ekologiczną postawą oraz wiedzą z zakresu dbania o środowisko.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Szaliki w górę!

Warsztat Terapii Zajęciowej w Dusznikach rozpoczął majówkę z prawdziwymi piłkarskimi emocjami.

Uczestnicy wraz z terapeutami i opiekunami mieli okazję

kibicować Lechowi Poznań podczas meczu z Górnikiem Zabrze. Pomimo przegranej Lecha, emocje na poznańskim stadionie były ogromne.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



KATARZYNA KUSEK

DO EURYDYKI

Eurydyko wtrącona do piekła DPS-u,
 Orfeusza nie czekaj,
 nie wypatruj go przez brudne okna.
 On już nie wróci,
 zapomniał drogi do ciebie.
 Sen szybko się prześnił
 i zostałaś znów sama.
 Inna go teraz do snu kołysze,
 to z nią pije ślubne wino.
 Ty się przecież nie liczysz,
 jesteś niepełnosprawna,
 czyli bezwartościowa,
 gorsza i odmienna.
 Ptak, któremu połamano skrzydła,
 tak tęskni do lotu,
 jak ty za jego cieniem.
 Jeszcze walczyć próbujesz,
 Pisziesz esemesy i e-maile,
 a w nich skomlisz o miłość.
 Lecz on nie przyjdzie,
 nie przedrze się przez duszne korytarze,
 pełne zapachu potu i odleżyn.
 Więc nie czekaj go nadaremnie.
 Nie jesteś przecież Eurydyką,
 jesteś tylko kaleką.

SZEPTUCHA

Zdrowaśki szeptem obracane
 w bezzębnych ustach,
 mają moc zaklęć tajemnych.
 Noc, czas skrupulatnego
 rozliczania się z samym sobą.
 Nie ma już niczego.
 Tylko w pamięci
 zagnieździły się wspomnienia
 nieistniejących zdarzeń.
 Zegar, odmierzający drogę
 do Krainy Łagodności.



Ulepiłem słonia i ptaka

Nazywam się Piotr Wojciechowski. Chodzę na zajęcia do Środowiskowego Domu Samopomocy „ISKRA”. Ostatnio byłem na zajęciach ceramicznych.

Chciałbym opowiedzieć o tym, jak to się robi. Ubrałem się w wielki fartuch, żeby się nie pobrudzić. Umyłem ręce i zacząłem robić kulki z gli-

ny. Maczałem dłonie w szklance z wodą i lepiłem. Na początku małe kulki, a potem pani Marzena mówiła mi, co mogę ulepić. Udało mi się zrobić słonia, ptaka i miseczki. Nie było trudno zrobić te kształty. Myślałem, że wyszło ładnie. Nawet się nie pobrudziłem. Bardzo lubię robić ceramikę.

PIOTR WOJCIECHOWSKI





Portrety

Pomysł na zdjęcia rodzinne naszych podopiecznych powstał spontanicznie i przypadkowo. Któregoś dnia mama jednego z naszych podopiecznych podrzuciła nam pomysł na zdjęcia z mamą na Dzień Matki.

Postanowiliśmy go zrealizo-

wać. Po wstępnych ustaleniach i ku naszemu zaskoczeniu, odzew okazał się bardzo duży. Rodzice wyrazili chętnie zgodę na zdjęcia. Zabrałem się do pracy. Fotografie powstawały codziennie, emocje i atmosfera podczas wykonywania tych zdjęć zaskoczyła mnie pozy-



rodzinne

tywnie i dodała jeszcze większego zapachu.

Z pozytywną nostalgią stwierdziliśmy z Tomkiem Popadowskim, prezesem Stowarzyszenia „ISKRA”, że każdy z nas powinien mieć takie jedno zdjęcie pamiątkowe ze swoimi

najbliższymi. Na tegoroczny Dzień Matki wydrukowaliśmy zdjęcia, aby je oprawić i wręczyć naszym podopiecznym i ich rodzinom. Mamy nadzieję, że będzie to dla nich niezapomniany prezent i pamiątka na całe życie.

MARCIN KACZYŃSKI



Bariery



FOT. (7X) ARCHIWUM AUTORKI



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Odetchnąć morskim powietrzem, posłuchać krzyku mew, iść przed siebie, nie martwiąc się, gdzie i nie wyznaczając celu wędrówki. Po prostu iść i odkrywać nowe światy, które kryją się za każdym rogim. Brzmi jak marzenie, wydaje się być snem, a jednak dzieje się naprawdę.

Po długim czasie pandemii i walki o przeszczepioną nerkę, łącząc przyjemne z pożytecznym, czyli pracując i wypoczywając, wyjechałam z domu na kilku dni, by poprowadzić wykłady na zaprzyjaźnionej uczelni. Chciałam i nie chciałam jechać. Sprzeczne uczucia toczyły we mnie walkę do samego końca. Świat wołał, przyjaźnie zapraszał, ale z drugiej strony stres paraliżował. Nie chciałam zostawiać męża i syna, martwiąc się, czy sobie poradzą i równocześnie wiedziałam, że powinnam jechać, by radzili sobie jeszcze lepiej niż na co dzień. Bałam się sama jechać samochodem, jestem raczej kierowcą miejskim, a równocześnie chciałam poczuć trochę wolności wyruszając do innego kraju, na spotkanie innej kultury i ludzi.

Stralsund powitał mnie pięk-

ną, słoneczną pogodą. Pora była wczesna, więc postanowiłam odłożyć pracę na wieczór i wyruszyć na spacer po mieście. Spojrzałam na mapę, by mieć orientację, gdzie jestem, potem jednak ją schowałam, bo chciałam pozwolić nieść się nogom, gdzie oczy poniosą. Nie ma chyba nic bardziej ekscytującego niż spacer po nieznanym mieście i odkrywanie jego uroków. A gdy jeszcze przyjaźnie świeci słońce i orzeźwiająco wieje wiatr, niemalże wyrastają skrzydła. Uwielbiam te chwile, bo nagle pojawia się wieża kościoła, kolorowe kamienice, mury obronne, zabudowania klasztorne, parki, kafejka, do której po prostu trzeba wejść i inne cuda. Tym razem najbardziej zafascynowały mnie dziedzińce przy klasztorach. Jeden z nich, otwarty dla wszystkich, mieścił się za murem, który oddzielał go od ulicy, a w zasadzie od reszty świata, bo stanowił zupełnie odrębny. Składał się z trzech rzędów domków, dzielących go na dwa mniejsze dziedzińce.

Kiedyś malutkie domki zamieszkiwane były przez mnichów, a może mniszki? Teraz służą całej społeczności Stralsundu. Są jednak zupełnie inne reszta miasta. Kolorowe, naprawdę małe, toną w kwiatkach. Przed każdym ustawiony jest stolik, ławka lub krzeselka. Każdy z okiennicami, a na parapetach dekoracje z kamieni, muszli, wyrzuconych przez morze patyków, rzeźby, dzba-



i zaczarowane domki

ny... i dmuchawiec zamknięty w stoiku razem ze skorupką, domkiem po ślimaku.

Każdy z kilkunastu domków miał swoją historię, na którą składały się kolorowe szklane kule, rzeźby, mozaiki, donice z kwiatami, wianki, zasuszone bukiety, warkoczki, metalowe ozdoby, dzwonki, gliniane domki i kubki na gałęziach. Szłam od jednego do drugiego, czując się jak w krainie czarów. Wrażenie potęgowała niezwykle cisza i spokój tego miejsca, a także pewien rodzaj dostojności – domki sąsiadowały z ruinami ogromnego kościoła. Z



kościół zostały ściany, nie miał dachu, więc nad całym terenem rozpięte było błękitne niebo. Zaczarowało mnie to miejsce. Chciałam tam być, czułam się jednak trochę jak intruz, bo widziałam, że w domkach byli mieszkańcy. Zrobiłam wiele zdjęć, ale żadne z nich nie oddało klimatu tego niezwykłego miejsca. Wracałam do niego, gdy tylko miałam trochę wolnego czasu. Zauważyłam, że jest ono chętnie odwiedzane przez rodziny z dziećmi, starsze osoby, a nawet policjantów, gdy chcą odpocząć. Na ustawionych pośrodku ławkach, przy wspólnym trawniku, przysiadali i chłonili atmosferę. A może jakąś niezwykłą energię, która z tego miejsca bez wątpienia emanowała? Zaczarowane domki pozostaną w mojej pamięci.

Mam nadzieję, że pewnego dnia będę mogła je pokazać Jackowi i Pawełkowi, bo takim odkryciami chce się człowiek dzielić z najbliższymi. Tak, musimy tu razem przyjechać i wspólne usiąść na ławeczce. A ja, gdy na niej siedziałam, myślałam jak trudne były ostatnie lata. Tyle się Pawełek naciępił. Najpierw dializy, potem pandemia i dializy, potem walka o nową nerkę i pandemia, a potem strach, czy na pewno nerka dobrze pracuje. Wszystko to trwało bardzo długo. Ale Pawełek dał radę, my też daliśmy. Strach pozostał, ale mamy wreszcie możliwość, by chociaż na kilka dni oderwać się od codzienności. Popatrzeć z dystansu na nasze życie. Pomyśleć z wdzięcznością o tym wszystkim, co się wydarzyło i o tym, co przed nami.

Oczywiście Stralsund to nie tylko zaczarowane domki, to ładne miasteczko hanzeatyckie, z górującymi nad nim wieżami kościołów. Znacznie mi ułatwiały orientację, bo tworząc trójkąt zamykały miasto. A że ja i mapy to niezbyt zgrany duet, wolałam spoglądać, gdzie są wieże i wiedziałam, w którą stronę się powinnam kierować.

Stralsund kojarzyć będzie mi się jeszcze z zapachem wody morskiej, chociaż miasto bezpośrednio nad morzem nie leży (ale trafiłam na wietrzne dni, te z wiatrem od pobliskiego

morza) i krzykiem mew, które witały każdy wpływający kuter i łódź z nadzieją, że trafi się świeża rybka.

Oprócz ciszy enklawy zaczarowanych domków, zapamiętałam też muzykę, którą gra każda marina, także ta, obok hotelu, w którym mieszkam. Mówi się, że wiatr gra na wiankach. I tak rzeczywiście jest. Wanty uderzają o maszty co tworzy bardzo przyjemny dla ucha dźwięk.

Przed wszystkim jednak Stralsund to dla mnie tym razem miasto, w którym przeprowadziłam zajęcia dla studentów na tutejszym uniwersytecie. Iłż mnie to nerwów kosztowało, to nie do opisania. Z racji Pawła problemów zdrowotnych wycofałam się wyjazdów, konferencji i tym podobnych aktywności. Nie było łatwo wrócić po latach. Gdy jednak stanęłam za katedrą i zaczęłam mówić, a studenci słuchali, to reszta potoczyła się już sama. Po zajęciach miałam okazję porozmawiać z niektórymi ze studentów. Przez kolejne dni zobaczyłam skrawek ich studenckiego życia, które toczy się w kampusie. Patrząc na nich, słuchając ich opowieści, myślałam o swoim synu. Czy zdecydowałby się studiować w innym kraju? Na ile choroba, a co się z nią wiąże – niepełnosprawność, ograniczają, a może nawet przekreślają takie możliwości? Byłoby mu trudno, bardzo trudno... Na razie w ogóle nie bierze pod uwagę studiów za granicą, nie myśli nawet o studiach poza Szczecinem.

Zgodnie z prawem wszyscy, w tym osoby niepełnosprawne mają zapewniony dostęp do edukacji. Dane GUS opisujące rok akademicki 2018/2019 mówią o 1,8% (22 tysiącach) studentów z niepełnosprawnościami w społeczności akademickiej. W latach wcześniejszych było to 2%. Zgodnie z kolejnymi danymi GUS, w roku akademickim 2021/22 w uczelniach kształciło się 19,9 tys. osób z niepełnosprawnościami, czyli jeszcze mniej niż latami wcześniejszych, bo zaledwie 1,7% ogólnej liczby studentów. Studia ukończyło 5,4 tys. osób z niepełnosprawnościami (co

stanowi 1,8% ogólnej liczby absolwentów). Wśród doktorantów 4,1% stanowiły osoby z niepełnosprawnościami. Było to 0,6 tys. osób.

Dane, a jeszcze bardziej spadkowy trend liczby osób z niepełnosprawnościami na uczelniach wyższych, nie napawają optymizmem. Warto może więc podjąć raz jeszcze dyskusję nad barierami, które sprawiają, że osoby z niepełnosprawnościami tak rzadko decydują się na studia. Na pewno niejedna taka dyskusja się już odbyła, ale patrząc na statystyki, trzeba wyciągnąć nowe wnioski i wprowadzić dodatkowe zmiany, a może wprowadzić je na większą skalę.



FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Marcin Kaczyński, Marek Kalbarczyk,
Zbigniew Nowak, Andrzej Rossa,
Agata Sierota, Jerzy Szulc.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.filantrop.org.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

PROPAGANDA

Naświetlanie
Do szpiku kości
Perspektywą
Świetlanej przyszłości.

PRZESYT

Kiedy otwierają
Się mądrości wrota,
I z nadmiaru wiedzy
Można dostać kota.

OPORTUNIŚCI

Do ruchu oporu
Wstąpiło dwóch zuchów.
Piją do oporu
I leżą bez ruchu.

EDUKACJA

Ucz swoje dziecko,
Bo zrobić może
To, co zobaczy
W telewizorze.

Fraszki

MIŁOŚĆ

Bywa, że jej przypląw
Spokojem nas mamy
I zmienia się potem
W niszczące tsunami.

EDUKACJA

Przed egzaminami
Nie łam się kochany,
Studia już kończyły
Nie takie tumany.

PODKUCIE

Nie odkładaj nigdy
Ważnych spraw
na potem.
Zawsze kuj żelazo
Póki jesteś młotem.

POCZWÓRNY

By zapomnieć o tym.
Że się z nią pokłócił.
Poszedł na jednego,
A na czterech wrócił.

IDEA

Czasem treść głęboka,
Bywa tak przejrzysta,
Że do dna prowadzi
Nas utopia czysta.

WSPÓŁDZIAŁANIE

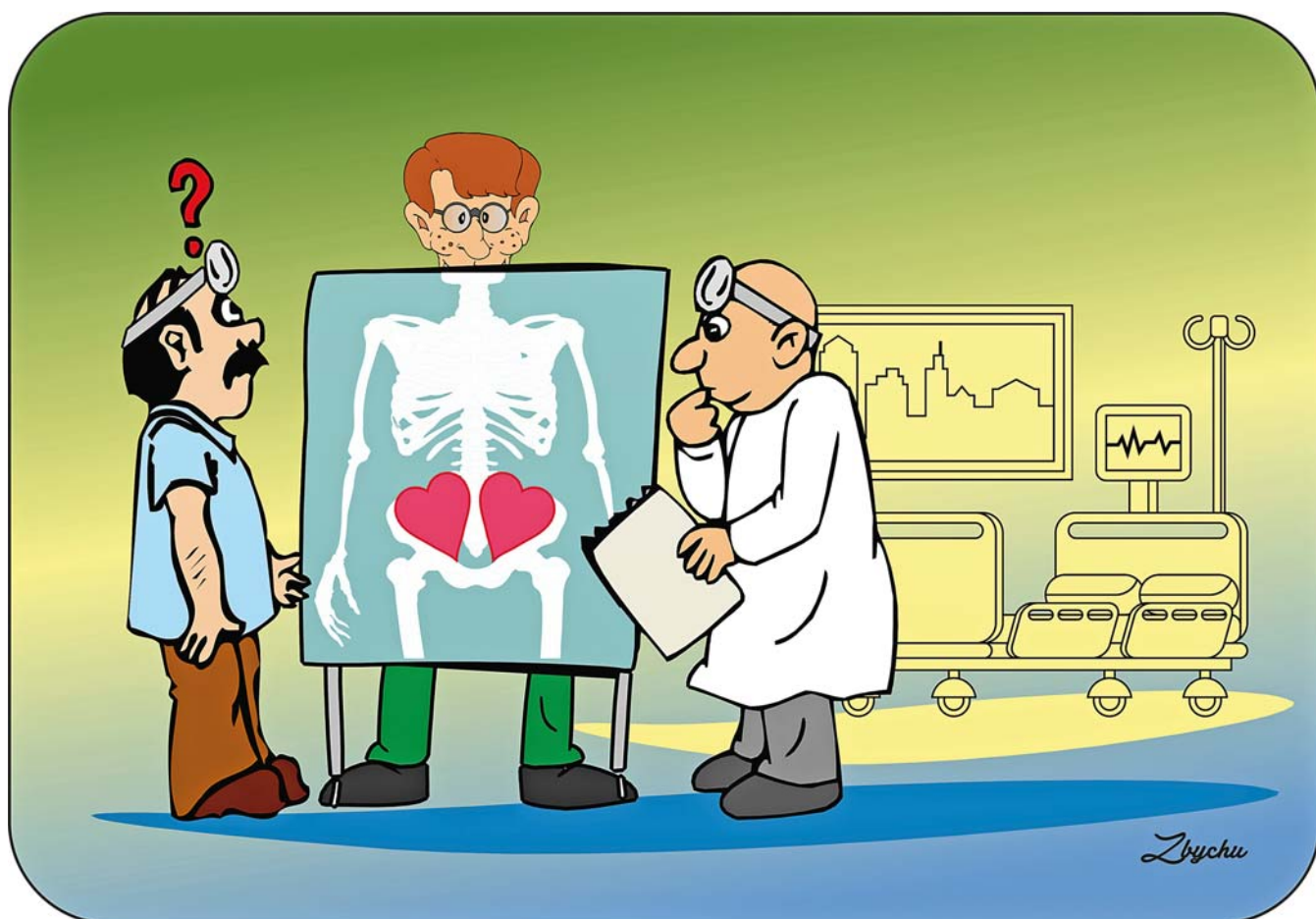
Nie licz na rzekomy
Wspólnoty wysiłek,
Gdy każdy się martwi
Tylko o swój tyłek.

OTCHŁAŃ

Czasem i myśl mądra
Tak głęboka bywa,
Że z głowy jedynie
Głupota wypływa.

ODROSTY

Przypilnuj dokładnie
Ostatniego drania,
Czy znowu się z niego
Nowy nie wyłania.



Firma transportowo

— **Nó i co teraz, Hiruś? – blubroń Knajder.**

— Ady przestań, bo już mnie łeb boli! Weź się lepi za robotę, bo za nos nikt nie będzie tetrol! Weź szpynij, kto to się dó nos rechlo! Munde, ta pierdoła z Góndek! Ciekawy jezdem, co go tu sprowadzo?

Knajder szpynił na Mundę i zaczął się chichrać. Munde miał całkiem kłuke spuchniyntóm. Zupełnie jak bania.

— Munde! Gilejo jedna, co ci się stało? Pewnie cie pischzoła ugryzła, nie?

— Chciała ugryźć, ale nie zdunżyła, bo jóm mojo Fruncka kopyściom zabiła! Co wy szczuny tu tetrocie? Co to mo być z tegó?

— To mo być coś w rodzaju dryndy. Nó i momy kłopot, bo sóm nom potrzebne felgi ze szprychami, a nie momy!

Teraz Munde zaczął się z nos chichrać.

— Wej, a po co wóm te rik-sze?

— To ty nic nie wiesz? My oba z Knajdrym zakładómy spółkę. Otwieromy transportówóm. Bydymy wiare wozić!

— Wej, na tym? — Rozdziwił pape Munde i klepół sie po łbie.

Pokazywół nóm, że momy rapla!

— Ty zaś nie chichrej — zgasił go Knajder — bo to dla nos ważno sprawa. Dryndy drogo kosztujóm, jak chcesz jechać, nie! Nó bo bynzyna drogo! I powiydz mi, który emeryt, albo ryncista może se na to pzwolić? A jak my zacznymy wiare wozić, to za pół-darmo i jeschczyk nie bydyny zatrutować środowiska! Widziółś Munde, co my wykombinowali?

Pochichrół sie Munde pod kłukóm, pochichrół i poloz sobie. A my zabrali sie fest za tetrane. Bez dwa tygodnie mieli my nasze po-

jazdy fertyg. Zrobili my honorowóm jazde wkoło „Alacha”. Za nami leciało pełno trzeszczów i nawet staro wiara szpynowała zza winkla. Piynknie te nasze dryndy wyglundały: z przodu jedno koło, a z tyłu dwa i siedzynie dla klientów. I to jeschce jakie! Wyściulane! Jak babci kanapa! A nad kanapóm daszek! Pucyli my sie jak nie wiym! A prezes emeryckich ogródków działkowych to ni móg sie nadziwić i nawet się kazoł przewieźć. A późni musieli my wozić trzeszczoki. Wuję Marych godoł, że mu przypominomy Vietnam albo Chiny, ale nos to nic nie obchodziła.

Na drugi dzień zajechali my pod Urząd Miejski w Luboniu z wnioskiem o zezwolyne na naszom firmie. Sam burmistrz wyprysł z pokoju, aby te nasze dryndy zobaczyć. Oglóndół z każdy strony. Szpynowół a szpynowół i podziwiół robote. Nó i zezwolyne my dostali! Wozili my wiare na

cmymtorz, na rynek i gdzie sie dało. Tylko taksówkorze to się na nos wściykali, że łoz coś! Jak my kogó wieźli, to na nos trómbi i pokazywali, że mómy coś z gorami. Interes nóm szedł, nie powiy.

Aż stało się nieszczynście! Knajder wioźł na siedzyniu takiygó grubasa, co miał cheba ze 120 kilo. Jakis szofer, co jechoł za nami, zatrómbiół, aby biydney Knajder wleciół w dziurę na jezdni i zrobiół mu sie z koła ósymka! Grubas wyleciół z dryndy, naróbiół wrzasku. Jo nadjechałóm i się pytom:

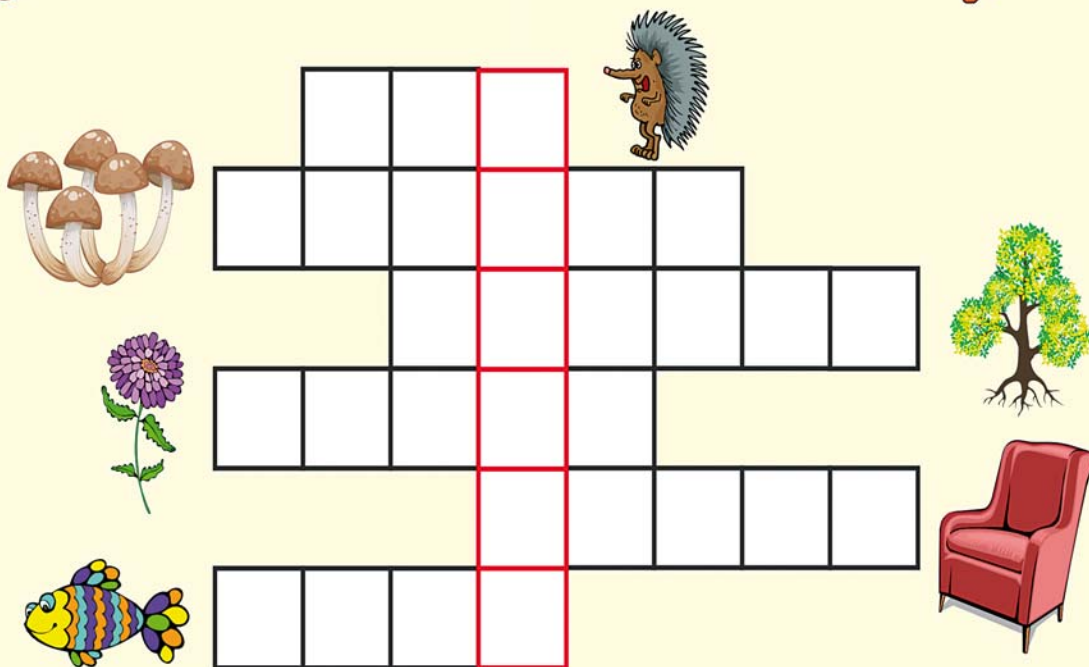
— Knajder, co wóm sie stało?

— Nie widzisz, że momy awarie, a jo jezdym cołki skatajóny? To już koniec naszej firmy! Teraz ide do chaty, a tam jak się poloże na mojom leżance, to pryndzy nie wstane jak jutro rano! Za żadne bejmy! I wiyncy już mnie nie namowiej na żadnóm firmie transportowóm!

BENON MATECKI



KRZYŻÓWKA POD JAMNIKIEM



Wpisz w kratki nazwy z obrazków i odgadnij hasło, którym jest zwierzę z bardzo długą szyją.

RYŚ ZBIGNIEW NOWAK

To Nyra wystwarzoł szucherne* szmuchy* wej!

Pawetek Supetek od Ignaców, miał opisać (do gamaji) – ciekawego człowieka zez naszymó fyrtla.

Istny zaczął nos napierać, żeby coś onymu opowiedzieć o Nyrze. Nyra jak to Nyra, taki gnieźninskij Duńczyk Olsen. No... tyn co go obglundalim na filmie wew kintopie. Istny był szefem gangu i coś przekombinowywał zez sprawiedliwościom. Szedł czynsto na odsiadki, a potym zaczął od nowa. Ale miał pecha jak dia-

ski. I tu momy zdieblutko do opowiedzyna.

Nyra robił wew Przedwórní Wędlin na ulicy Rozenfel-da. Wykómpinował winc, że odpadki miynska kupował za pó darmo. Rozwoził zaś to wszystko wózikem wew naszym fyrtlu. Towar określił tak: dla kejterków było miynsko delikatesowe i leberka, zaś dla psióków alergików miał resztówki zez guli. Na wóziku pod spodem miał chabas dla znajómków i klientów. Skorno

wyniuchół, że szkieły majom go na oku, rychlo zwynił interes. Tero inne zdarzynie.

Nyra miał wew zwyczajn wychodzić zez przetwórni, wew przerwie śniadaniowej po ćmiki na drugom strone ulicy. Jednygó razu, zimowegó poranka, wziął pod mantel gorunce sosyski zez taśmy. Towar wepknył wew tyte, a może wew woryszek. Skorno wytościł się na ulice gorunce sosyski zaczęły parować. A istnygó obtoczył biały obtoczek.

Strużaje kikli, co jestta los i wyskokli zez portierni, a onygo cofli zez powrotem. Derektor lubiał Nyrze, winc nie doł znać na szkiełownie. Jednakó istny stracił robote. I musiał zacząć szukać jakisiś fuchy.

Tyle ze wspomnień o Nyrze.

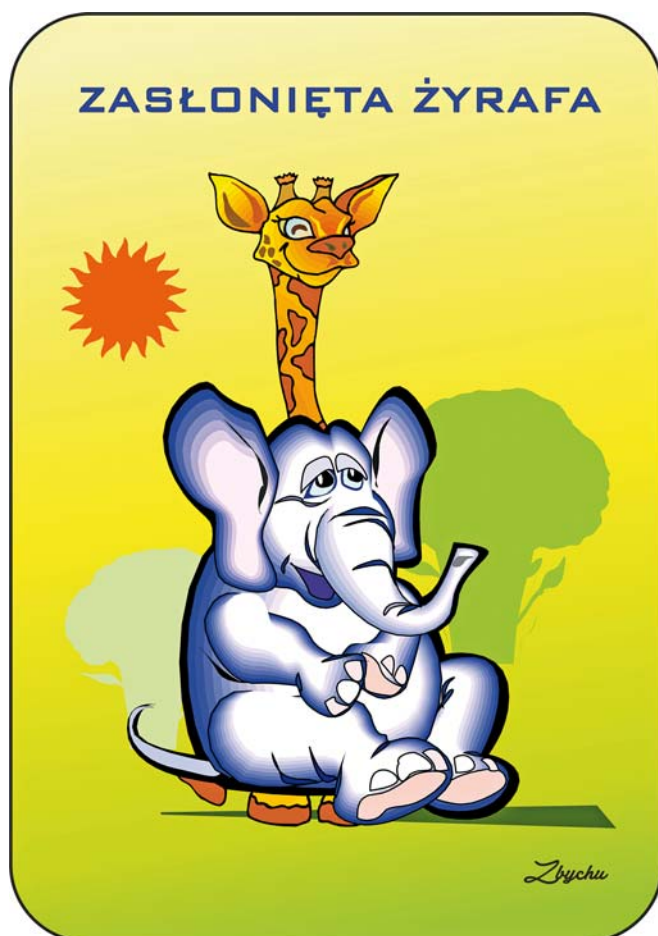
BOLECH ZEZ CIERPIENCÓW

*Szucherne – dowcipne, złośliwe

*Szmuchy – kradzieże, oszustwa



RYS. ZBIGNIEW NOWAK



RYS. ZBIGNIEW NOWAK

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI i PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej

- ✓ badania kliniczne w zakresie chorób neurologicznych i psychicznych
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie stwardnienia rozlanego
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie choroby Alzheimera
- ✓ kompleksowe konsultacje neuropsychologiczne
- ✓ konsultacje neurologiczne – trudne diagnostycznie zaburzenia i objawy neurologiczne: diagnostyka różnicowa, opracowanie programu leczenia, monitorowanie przebiegu choroby
- ✓ borelioza i zakażenia odkleszczowe w chorobach neurologicznych – diagnostyka i leczenie
- ✓ konsultacje psychiatryczne – diagnostyka, leczenie, porady
- ✓ konsultacje dietetyczne – diagnostyka, opracowanie planu żywienia



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna (poniedziałek-piątek w godz. 10.00–16.00):

61-863-00-68 lub 506 444 900

e-mail: neurologiczny.nzoz@gmail.com

www.hertmanowska.pl